

# TYGODNIK POLSKI THE POLISH WEEKLY

DZIS W NUMERZE  
Jerzy Andrzejewski  
Stanisław Baliński  
Ludwik Berger  
Edward EugenJusz  
Chudzyński  
Anna Falk  
Ks. A. A. Skoniecki  
Melchjor Wańkiewicz  
Franciszek J. Wazęter

Vol. 4, No. 49-50 (203-207) Nowy Jork, 15-22 grudnia—New Ycrk, December 15-22, 1946

Cena 20 ct



*Drzeworyt Stefana Mrozewskiego*

KS. A. A. SKONIECKI

# Dwie Gwiazdy

“Gdy się narodził Jezus w Betleemie Judzkim za dni Heroda króla, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy, mówiąc — “Gdzie jest który się narodził Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na Wschodzie i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu... A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.”

Mięło od tej chwili przeszło 1946 lat. Gwiazda nauki Chrystusowej przez wieki przyświecała ludzkości. Pod wpływem jej światła runęło imperium rzymskie z despotyzmem i niewolą. Zeszli z areny światowej imperatorzy i dyktatorzy. Ojcostwo Boga i braterstwo ludzi, głoszone przez Chrystusa, stało się zaczynem, jaki pobudził ludzi do rozwoju szlachetnej części człowieka. Cywilizacja chrześcijańska szybkim tempem ogarnęła ludy i narody. Równość wobec prawa, wolność osobista człowieka i braterstwo rozlały się szeroką rzeką wśród narodów i ludów. Miłosierdzie chrześcijańskie torowało drogi do serc i umysłów najdzikszych i najmniej cywilizowanych narodów. Zdobywało ich dla dobra jednej rodziny — której Ojcem, Przewodnikiem stał się Bóg.

“Miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego swego jak siebie samego”, głosiła światu Gwiazda Jezusa. Skończyć się miały prześladowania, pastwienie się mocniejszego nad słabszym i urąganie bogatego nad biedakiem...

Nie dziw przeto, że Naród Polski 100 lat temu z prostotą swego szczerego i szlachetnego serca przylgnął duszą całą do Chrześcijanizmu. Dla pra-ojców naszych, spokojnie zamieszkujących ziemie lechickie nie były obce zasady głoszone przez nową wiarę. Oni choć poganie, przez wieki je praktykowali i według nich życie swe układali. I chociaż te ziarna zdrowej nauki Chrystusowej rzucane były ręką niemiecką, skalaną i zboczoną często niewinną krwią polską, jednak przyjęły się i wzrosły w bujną roślinę, która przez wieki całe wydawała owoce wierności Chrystusowi, skrapiając ją obficie swoją męczeńską krwią na polach walk z Tatarami i Turkami.

Nie masz w historii świata bardziej przywiązane do cywilizacji chrześcijańskiej, do kultury zachodniej narodu, niż Polacy. Wysunięty na Wschód stał się naród polski rycerzem, broniącym

swoją pierś przed barbarzyństwem Wschodu.

Wielokrotnie Zachód zdradził Polaków, zaprzedał ich za marny zysk w niewolę barbarzyńców, jednak naród polski pozostał wierny swemu postannictwu — Przedmurza Chrześcijaństwa. Nie znali Polacy zdrady, nie frymarczyli zasadami dla zysku, nie oglądali się za nagrodą, i nie czyhali na cudzą krzywdę, nie byli sprawcami wojen zaborczych. Owszem, chociaż wszędzie walczyli, zawsze jednak w obronie zasad wolności i braterstwa ludów przelewali swoją ofiarną krew i dzielili los uciśnionych. Nie byli jednak nigdy najemnikami nie byli Szajlokami, nie byli handlarzami swego honoru i zasad.

“Bóg, Honor i Ojczyzna” były zawsze drogowskazem dla Narodu Polskiego, i do dziś to motto polskie swym blaskiem powoduje rumieńce wstydu na twarzach tych, którzy Polskę zdradzili dla zysku.

Ukazała się nowa gwiazda na Wschodzie — gwiazda barbarzyństwa, gwiazda czerwona krwią Rosjan i innych jęczących w niewoli narodów — gwiazda Lenina. Rzuciła ta gwiazda swoje zwodnicze promienie na ziemię polską przez 20 przeszło lat. Wdarła się nawet ona do miast i wiosek polskich, szerzy swoją naukę mordami i pożogą, gwałtami i kradzieżą, wprowadzając nędzę i ruinę, siejąc mękę i śmierć...

Pamiętny to był rok 1920, kiedy nawała bolszewicka załapała szmat Polski. Zachód przerażony potęgą gwiazdy komunizmu — truchlał, ale, chociaż po zwycięstwie pod Warszawą silono się na pochwały dla bohaterskiego narodu polskiego, jednak już wtenczas podstępny Anglik, krwiożerczy Niemiec, a nawet zdradziecki brat Czech nie ruszyli palcem, by przyjść Polakom z pomocą. Owszem ten ostatni skorzystał z nieszczęścia swego sąsiada i wytargował podstępnie Cieszyn, Spiż i Orawę.

Wiele ofiar w ludziach i majątku poniosła Polska, ale znów wykazała światu, że jest Przedmurzem Chrześcijaństwa i Obrońcą cywilizacji przed barbarzyństwem Wschodu.

I zbladł blask gwiazdy czerwonej. Zwyciężyła Gwiazda Chrystusa. Potrzeba dopiero było, by rok 1939-ty rozżarzył ją na nowo podmuchami najpierw

angielskiej dyplomacji, następnie huraganem wojennym hitleryzmu, a wreszcie mędrkami, tym razem z Zachodu, Rooseveltem, Churchillem wraz z ich służbą.

I prowadziła ich zwodnicza gwiazda czerwona od Casablanki przez Teheran i stanęła wreszcie nad Jaltą. Tam to padli mędrzy z Zachodu placikiem przed Stalinem i ofiarowali mu w darze spowiewaną przez hitlerowców i bolszewików Polskę. A w zamian otrzymali mgławicę obietnic pokoju, któremu nadal przyświecać miała czerwona gwiazda komunizmu, z jego obozami, więzieniami, poniewierką ludzi, zdradą, kłamstwem i niewolą.

Na jakiś czas zdołano nawet omamić tem światłem nowej gwiazdy i Polaków — rząd polski w Londynie.

Sprytny faktor-handlarz Churchill dla zyskania chociażby tymczasowej korzyści dla swego Imperium Brytyjskiego, poparty politycznym oportunistą amerykańskim Rooseveltem, zdołali nakłonić najpierw śp. Gen. Sikorskiego, a następnie nieszczęśliwego dziś Mikołajczyka, by i oni zawierzyli światłu gwiazdy Stalina, a naród polski zostanie wyprowadzony na drogę gładką, szeroką, która ich zaprowadzi do Wolnej Polski i przywróci ich rodakom szczęście i zadowolenie.

I zausał Gen. Sikorski tym zapewnieniom i udał się z pokłonami, jakich wyuczono go uprzednio w Londynie i Washingtonie, do Moskwy. Otrzymał on wiele obietnic braterskiej, sąsiedzkiej przyjaźni i współpracy, jednak przyjmował te zapewnienia tylko dlatego, że Stany Zjednoczone wraz z Rooseveltem i Anglią wraz z Churchillem uroczyście je gwarantowały.

A byli nawet Polacy, którzy wbrew przekonaniu opartem na faktach historycznych, wierzyli, że światło tej nowej gwiazdy z Moskwy nie zawiedzie..

Aliści przyszedł Katyń... Tysiące ofiarnych obrońców Narodu Polskiego zdradziecko zostało zamordowanych... Byli jeńcami wojennymi. Prawo międzynarodowe ich ochraniało przed gwałtowną śmiercią. A jednak lasy Katynia jęczą nad ich grobami, a ziemia obca kryje ich zwłoki. Głos rozpaczy Polaków żądających śledztwa nie znalazł odwdzięku w sumieniu świata demokratycznego. Zawiedli mędrzy Zachodu — Roosevelt i Churchill, choć wiedzieli, że ten ich nowy przyjaciel, któremu niedawno kłaniali się, jest sprawcą tej rzezi niewinnych jeńców Polaków — kwiat rycerstwa polskiego naszej doby.

Umyli wzorem Piłata ręce ci przyjaciele Polski, i do dziś ciąży ta zbrodnia niewyśledzona urzę-

dowo, na sumieniach rządu angielskiego i amerykańskiego.

Nie dosyć tego, zaślepieni blaskiem gwiazdy czerwonej, "mędrzy Zachodu" zdołali przekonać i namówić Mikołajczyka, by i on szedł pokłonić się nowoczesnemu "królowi żydowskiemu", zapewniając, że nie będzie nowego Katynia, ale że tym razem w razie nowej zdrady Stalina, oni i narody, którym przewodzą, staną po stronie sprawiedliwości i dotrzymania obietnic złożonych walecznej Polsce.

I powtórzyła się historia... Usny w dotrzymanie słowa przez przyjaciół, udał się Mikołajczyk już nie do stajenki, ale do stajni pełnej zdrady, kłamstwa i wszelkiego paskudstwa czerwonych barbarzyńców moskiewskich. Głuchy pozostał gdy 16-tu Polaków, którzy na jego zew narażali się przez lata w walce Armji Polskiej, jęczało w moskiewskich podziemnych kazamatkach. Uśmiechał się przez łzy, boć chyba nie inaczej, do czerwonych swych przyjaciół, za którymi stali przywódcy największych państw demokratycznych Anglii i Ameryki. Dławił w sobie krzyk obrzydzenia, gdy ścisnął rękę ociekającą krwią polską, ale zausał... bo wierzył Ameryce i Anglii. Sądził, że poświęcając połowę Polski uratuje resztę od zagłady... Łudził się zapewne, że oświadczyzny przyjaźni i pomocy Churchilla i Roosevelta są trwałe jak skała, a pewne jak śmierć.

A jednak dziś jesteśmy świadkami tragedji Narodu Polskiego i upadku honoru dyplomacji angielskiej i amerykańskiej.

Polska szykuje się do wyborów. Będą mieli Polacy swobodę głosowania. Takie zapewnienia otrzymały Washington i Londyn od gubernatorów moskiewskich, rozpierających się w bohaterskiej i męczeńskiej Warszawie. Będą mieli swobodę w liczeniu rzuconych głosów rządzący-komuniści nastąpi przez Stalina. Takie zapewnienie otrzymała Moskwa. A więc zwycięstwo "demokratycznych urzędników" Polski knuta i nahajki zapewnione.

Czy i teraz Stany Zjednoczone i Anglija, żyrańci obietnic swobodnych wyborów i uczciwego obliczenia rezultatu tychże, pokłonią się i już nie połowę, ale całą Polskę, "NATCHNIENIE NARODOW", złożą u stóp Stalina, czy też innego potomka Dżingischanów? Czy opinia publiczna przejdzie do porządku nad gehenną narodu polskiego? Czy świat pozwoli, by gwiazda czerwona Moskwy zajęła miejsce Gwiazdy Chrystusowej?

Jeżeli tak, to krzywdą i zdradą względem Narodu Polskiego nie pozostanie bez kary tych, którzy  
(Dokończenie na str. 5-ej)

JERZY ANDRZEJEWSKI

## P O W R Ó T

FRAGMENT POWIEŚCI "NATCHNIENIE ŚWIATA"

(Dokończenie)

W mieszkaniu było już mroczno. Ale Tomaszek zaraz wynalazł w kuchni świecę i zapaloną przyniósł ojcowi do pokoju. Gaszycki nie zauważył nawet, kiedy mały zniknął. Usłyszał dopiero, gdy tamten wrócił ze dworu, dźwigając duży dzbanek z wodą. Za nim wsunął się puciołowaty Wojtek Świeradzki z naręczem narabanego drzewa. Poprzez uchylone drzwi i korytarz widział ich obu stojących koło kuchni. Migotliwy płomyk świecy oświetlał od strony ściany ich sylwetki. Tomaszek wspiął się na palce i przelewał wodę z dzbanka do dużego kociołka, stojącego na płycie.

— To połóż drzewo — powiedział do towarzysza.

Wojtek zwałił drzewo na podłogę i założywszy ręce do tyłu przyglądał się, jak Tomaszek wyciąga gdzieś z kąta duży strzęp papieru i zabiera się do zapalenia pod kuchnią. Wtem przez niezamknięte drzwi wejściowe wsunął się mały, czarny Maciek Skórzewski.

— Tomasz! — zawołał od progu.

Tomaszek odwrócił głowę.

— Daj wiadro.

— Po co?

— Franek powiedział, żebyś dał, to ci przyniesie więcej wody.

Tomaszek zawahał się.

— No dawaj! — przynaglił go Maciek.

— A gdzie Franek?

— Na schodach czeka.

Tomaszek wziął wiadro i sam wyszedł na schody. Zaraz potem Gaszycki usłyszał stuk podkutek butów pod oknami i głośne pogwizdywanie. Tomaszek wrócił z Mackiem do kuchni, lecz zamknął za sobą drzwi i tylko ściszone głosy chłopców dochodziły do pokoju. Czuł, że powinien wstać, pójść do kuchni i zająć się zrobieniem czegoś do jedzenia, znów go jednak ogarnęło takie samo, jak wpiersw odrętwienie i obojętność na wszystko. Podparł głowę ręką i tak siedział wpatrzony w chyboczący przed sobą płomyk świecy. Sam nawet nie wiedział, kiedy się zdrzemnął.

Ocknął się dopiero na głos syna. Tomaszek stał przed nim z talerzem po brzegi pełnym jakiejś szarej, gęstej zupy. Gaszycki uśmiechnął się do dziecka.

— To ty ugotowałeś?

Tomaszek postawił talerz i potrząsnął głową.

— Nie, to pani Świeradzka i Tereńnia przyniosła... Bo mnie nie chciał się ogień palić, Franek mówił, że pewnie jakaś cegła musiała zapchać komin... Dymilo się strasznie.

Rzeczywiście czuć było w mieszkaniu dymem, a Tomaszek miał powieki zaczerwienione i wyglądał na bardzo strapionego.

— Nie martw się — pocieszył go Gaszycki — od jura zaczniemy tu robić porządki. Musimy sobie teraz we dwójkę dawać radę, mój synu.

Tomaszek wlepił w ojca swoje jasne, niebieskie oczy i nieśmiało uśmiech pojawił się na jego wargach.

— A twoja zupa? — spytał Gaszycki.

Chłopiec pobiegł do kuchni i po chwili wrócił z drugim talerzem i jeszcze z dwoma kawałkami czarnego, gliniastego chleba. Przysunął sobie krzesło blisko ojca i bardzo musiał być wygłodzony, bo rzucił się na jedzenie z taką łapczywością, iż Gaszyckiemu, gdy to ajrzał, pierwszy łyk zupy uwiązał w gardle. Był też bardzo głodny, lecz jadł z trudem, zmuszając się do przetykania chudej, papkowatej cieczy. Po chwili począł rozpytywać syna o kolegów i o owych państwach Sieradzkich, którzy się nim tak życzliwie zaopiekowali. Z początku Tomaszek odpowiadał z ożywieniem, potem coraz niewyraźniej i sennej. Był już najwidoczniej śmiertelnie znużony i nie bronił się nawet, gdy po skończonej kolacji ojciec wziął go na ręce i zaniósłszy na łóżko począł rozbierać. Ze względu na szczupłość mieszkania Tomaszek sypiał do tej pory w pokoju pani Gaszyckiej. Był to największy pokój z trzech i teraz płomyczek dopalającej się świecy słabo rozświetlał jego mroczność. Poza wąskimi w górze okien skrawkami szyb widniała ciemna i bezgłośna noc.

Rozebrawszy syna Gaszycki ułożył go wygodnie i przykrył kołdrą. Potem chcąc pocałować małego na dobranoc, schylił się nad nim. Wtedy Tomaszek, uniósłszy się trochę, zarzucił mu nagle obie ręczki na szyję i wybuchnął głośnym rozdzierającym płaczem. Gaszycki objął go i przytulił.

TYGODNIK POLSKI

is

PUBLISHED WEEKLY

by

TYGODNIK POLSKI

at

157 East 64th Street

New York 21, N. Y.

Tel. Regent 7-4168

Editor:

Jan Lechoń

Adm. and Business Manager:  
Dr. Leopold Obierek

Subscription

Monthly 80 cents

Half Yearly \$4.80 Yearly \$9.50

"Entered as second-class matter  
April 27, 1944 at the post office  
at New York 1, New York, under  
the Act of March 3, 1879".

— I co Tomaszku, i co? Co takiego?

Mały zaś szlochał jeszcze głośniejsze i serdeczniej. Wszystką od wielu dni nagromadzoną żalność, cały ogrom swoich dzieciennych cierpień i niepokojów, zdawał się teraz nareszcie z siebie wyswobadzać. Łkał, zanosząc się cały tym swoim płaczem i tylko drobne ręce silniej zaciskał dokoła szyi ojca. Gaszycki nie odzywał się więcej. W milczeniu, bardzo łagodnie kołysał syna i czuł wśród narastającego w sobie spokoju, jak mu ramiona i piersi przenika wzruszające ciepło tego wiotkiego, smukłego ciała.

Powoli Tomaszek uspakajał się. Płacz w nim zacihał, lecz długo jeszcze dygotały mu piersi. Wreszcie gorącą i moką od łez twarz przyciskając do policzka ojca, wyszeptał zająkując się:

— Myślałem... że ty już nie wrócisz... nigdy...

Gaszycki milczał. Pomyślał, jak nie wiele brakowało, a znajdowałby się teraz daleko na obcej ziemi.

— Jestem, Tomaszku — powiedział wreszcie — wróciłem...

— Ale ja myślałem... — zaszemrał mały.

Przez jakiś czas trzymał go jeszcze przy sobie już uciszonego, dłonią gładząc go lekko po głowie. Dopiero, gdy oddech małego stał się całkiem równy, wysunął ostrożnie ramiona i ułożył dziecko na łóżku. Tomaszek spał na wznak, nakryty aż po szyję kołdrą, lecz wkrótce głowę odwrócił i policzkiem wtulił się w poduszkę. Świeca dogasała. Tak więc w półmroku Gaszycki zaledwie dostrzegał zarys głowy swego syna: delikatny i jasny. Słyszał za to bardzo wyraźnie oddech małego: równy, spokojny oddech głębokiego i bezpiecznego snu.

PROSIMY  
ODNOWIĆ  
PRENUMERATE  
"TYGODNIKA  
POLSKIEGO"

# OKALECZONA KULTURA

W wielkiej rewolucji, którą ludzkość przeżywa od blisko trzech dziesiątków lat, zmieniają się nie tylko ustroje polityczne i systemy gospodarczo-społeczne, ale także elementy naszej kultury duchowej.

Mamy na myśli wartości z pogranicza moralności i estetyki, wyrażające się w takich pojęciach jak honor, heroizm, godność, bezinteresowna ofiara, poczucie niewystarczalności duchowej, a więc to wszystko, co określa się zazwyczaj wspólną nazwą kultury rycerskiej.

Aby uniknąć nieporozumienia, musimy od razu zastrzec się przeciw zbyt wąskiemu interpretowaniu tego pojęcia. Mówiąc o kulturze rycerskiej nie mamy na myśli tradycji kastowej błędnych rycerzy, raubritterów, trubadurów czy pojedynków.

Chodzi raczej o koncepcję moralną, której najistotniejszym znamieniem jest rozumienie czynu moralnego nie w sensie prawnym lub kodeksowym, lecz jako obowiązku dobrowolnej ofiary, choćby poza granicami wszelkiego racjonalizmu. W tym sensie, kulturę rycerską posiadały narody bez tradycji feudalizmu i kasty rycerskiej, jak na przykład społeczeństwo amerykańskie z okresu pionierskiego.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że od dłuższego już czasu zanika kultura rycerska w narodach o tak bogatej tradycji feudalnej jak w Anglii i w Niemczech. Odbywa się to, jakby powiedział Guglielmo Ferrero, przez przeciwstawienie ideału tak zwanego postępu ideałowi doskonałości, z powodu czego cywilizacja jakościowa traci istotne składniki swej trwałości i staje się cywilizacją ilościową, zapierającą się najcenniejszych tradycji. Pod naciskiem z jednej strony materialistycznych

doktryn, a z drugiej racjonalizmu "epoki żelaznego betonu" zmieniać się zaczęły same fundamenty moralności. Na miejsce honoru i moralności bezinteresownej ofiary przyszła moralność "wspólnej korzyści" i wygodnej wymówki "najmniejszego zła". Łatwo dowieść, że ta nowa moralność oparła się w gruncie rzeczy na sprytniej buchalterji egoizmu, częstokroć bardzo cynicznego i brutalnego.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie życia między narodowego. Poziom moralny stosunków w międzynarodowej polityce nigdy nie był zbyt wysoki, ale takiego zezmysłowienia i zmaterjalizowania jak dzisiaj nie było nawet w okresie Świętego Przymierza, będącego w historii klasycznym przykładem najbrutalniejszej reakcji. A przecież jak szybko biegnie kongres wiedeński, gdy się go zestawia z Teheranem lub Jaltą!

To nie już, że honor się nie liczy. To nie to, że honor zanika, kończy się i ginie. Istota rzeczy polega na tem, że honor staje się rzeczą śmieszną, zapraszaną już tylko albo do muzeum albo do — ka rykatyry...

Co zajmie jego miejsce? Rygoryzm prawa i kodeksów?

Jeśli kodeksy prawne mają zastąpić honor, to chyba tylko w imię wszelakiego rodzaju egoizmu jako nadrzędnej wartości i probieża etycznego.

Bardzo wątpimy, by najgenialniejszy prawodawca potrafił zatąpić zmęczoną ludzkość ten element duchowy, jakim jest poczucie honoru i gotowość bezinteresownej ofiary, wartości, podnoszące jednostkę i narody z nizin ku wielkim celom, a więc ku — Bogu.

(Dokończenie ze strony 3-ej artykułu pod tytułem "Dwie gwiazdy")

rzy na nią zezwolili. Sprawiedliwość w wszechświecie musi zwyciężyć, a zdrada zrodzi zdradę, która zakończy się wojną wbrew wszelkim uchwałom i postanowieniom przedstawicieli narodów w U. N., bo prawdziwa gwiazda wolności dla Polski i ludów uciemiężonych przez totalizm czerwony, musi zaświecić.

\* \* \*

A jak ongiś odbywała się ta walka między półksiężycem i Krzyżem, tak przyjdzie wojna długa między gwiazdą czerwoną i Gwiazdą Chrystusową. A zwycięstwo będzie po stronie sprawiedliwości i prawdy.

Ludzie złej woli, sprawcy nędzy, cierpienia i wojen będą zwyciężeni przez ludzi pokoju i dobrej woli... Bo znówuż...

Bóg się rodzi, moc truchleje,

Pan niebiosów obnażony.

Ogień krzepnie blask ciemnieje,

ma granice nieskończony,

Wzgardzony okryty chwałą,

śmiertelny Król nad królami,

A Słowo Ciałem się stało,

i mieszkało między nami.

MELCHIOR WAŃKOWICZ

## Losy generała Andersa po wrześniu...

(OSTATNI ROZDZIAŁ KSIĄŻKI P. T. "WRZEŚNIOWYM SZLAKIEM")

Kiedy piszę książkę o wrześniu, dziwnymi człowiek musi chodzić tropami. Powinien by mieć możliwość unosić się w powietrzu, chodzić po wodzie, mieć dywan latający i możliwość zajrzenia w każdy zakątek globu. Atmosfera całego świata cząsteczkami, wyemanowymi z rozedrganej walką atmosfery polskiej. Do mego pokoiku nad morzem w Tel-Awivie raz po raz zjawiali się dziwni goście; ten przeszedł pieszo z Polski przez Bałkany, ów 21 nocy szedł przez Niemcy w

mi, jak za żywym srebrzem. Kończąc książkę o kampanji wrześniowej w Bukareszcie, miałem ich wielu, którzy szli mi przez ręce, a przecież nie dopytałem się o grupę gen. Andersa.

I dopiero, kiedy rozwarły się czeluści Rosji, zacząłem zbierać kruszynki wiadomości: a to w Iraku—od rtm. Kiedacza, mjr. Rankowicza, a to w Persji od podpułkownika Peruckiego, a to w Palestynie od rtm. Ślizienia, a to aż z Anglii, z publikacyj płk. Schweizera i mjr. Koszutkiego.

rzym odbywała się rozmowa. Siedzieliśmy na tarasie pięknego Parc-Hotelu, w górach Libanonu, na wysokości 800 metrów. Tuż nad nami błękitniało Śródziemne Morze i pławił się w oparach gorąca Bejrut. Był sierpień 1943 r. Generał wyglądał nędznie, wyczerpany malarją, ja kończyłem trzymiesięczną włóczęgę po najbardziej gorących punktach świata—przejeżdżałem niemal bezpośrednio z Margilu—miedzy Basrą a Zatoką Perską nad wodami Szaat-el-Arab tzn. połączonego Eufratu z Tygrysem.

Z iluz przepaścistych kątów świata wiodła droga gen. Andersa!

Rozmawialiśmy w przyjemnym chłodku, który panuje w górach, służba dyskretnie rozlewała afternoon-tea, nic nam w tej atmosferze spokoju nie brakowało.

A przecież, słuchając opowieści generała, odczuwało się komfort tego normalnego hotelu jak najprzeróżniejszą egzotykę. Generał, patrząc w dół, gdzie stoki zielonych winnic poczynały się zapępiać kłębami mgieł, zdawał się przez ich opary patrzeć dalej, poprzez nienależną sylwetkę Bejrutu w obraz nadewszystko wyraźny i niezatarty.

Na dnie tego obrazu — punkt zieleniejący, niezatarty—zбочa schodzące ku Jasionce Stasiowej, ostatnie kroki na wolności, w tę przedwieczorną chwilę, kiedy ciągniony pod ręce przez rtm. Kuczyńskiego i ordynansa schodził ku wsi, nie chcąc obciążać marszu ostatnich podwładnych.

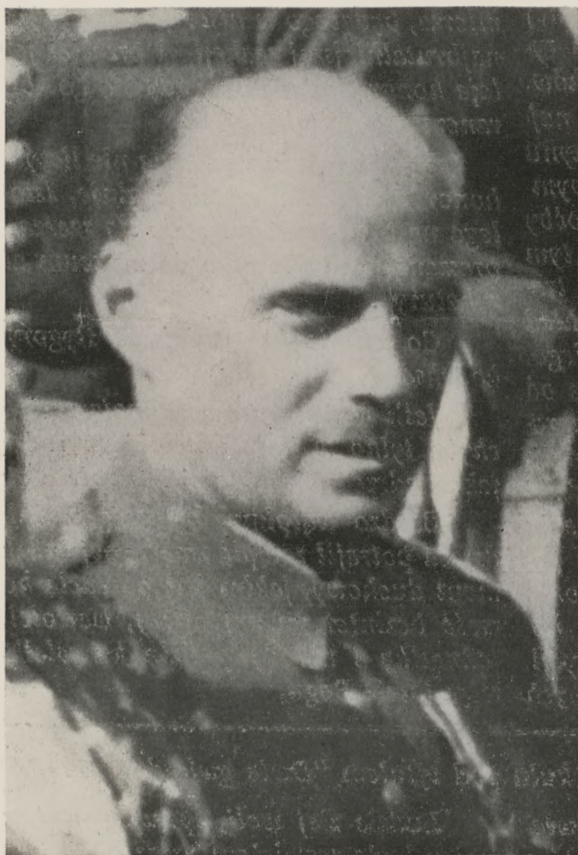
A potem—badania, najprzód wojskowe na miejscu, przyzwoitsze, potem we Lwowie enkawudowskie—coraz boleśniejsze. Umieszczony w szpitalu—staje się ogniskiem ściągającym cały Lwów.

Miasto, "semper fidelis", natychmiast po klęsce militarnej poczyna robotę konspiracyjną. Te wszystkie strumyczki prywatnych inicjatyw przebijają sobie mozolnie drogę. Któż może być bardziej pewnym i niezawodnym łącznikiem, jak nie dowódcą ostatniego walczącego w Małopolsce oddziału?

Generał czuje się źle: kula wędruje po udzie i boli nieznośnie, rana w krzyżu przyprawia o odrętwienie całe ciało. Od rana jednak do nocy przyjmuje sznur interesantów.

Wśród nich pojawia się—żona. Wśród nich pojawia się—córka Drobinki rozbitych rodzin szukają się wzajemnie.

Przekupiony pięcioma tysiącami złotych komisarz wystawia świadectwo



Gen. Anders we wrześniu 1939 r.

swoim mundurze, aż doszedł, inny na dnie węglowym handlowca francuskiego, przyjeżdżającego po Vichystów do Bejrutu dziesięć dni jechał świata bożego nie widząc. Gen. Anders mówił mi, że w Gibraltarze widział chłopców, którzy dotarli z Francji łódką tam, gdzie zdawałoby się francuska młodzież powinna docierać.

Nie ma ich, wygodnie siedzących w jednej części globu, ani w jednym kraju. Pisząc ich dzieje, trzeba iść za ni-

żaden z nich jednak nie informował o losach gen. Andersa ani przed wybuchem wojny (te na szczęście były mi znane), ani, co najważniejsze—po wzięciu generała do niewoli.

Tropiąc tę sprawę zajechałem — do którego już kraju? — aż w góry Libanu, gdzie generał spędzał krótki czas rekonwalescencji po ataku malarji.

Dziwnie kontrastowała ta historia, pełna cierpienia, z otoczeniem w któ-

inwalidzkie i przepaść na stronę niemiecką, skąd miał wiadoki przejścia na Węgry. Kiedy jednak generał z rodziną dojeżdża do Przemyśla, zostaje aresztowany i odstawiony z powrotem do Lwowa.

Siedzącego na Brygidkach—nawiedzają inni goście. Pewnego razu przychodzi generał Iwanow z gromadą enkawudzkich dostojników.

A papierosika, a to, a owo, a kak pożywajecie—dobrodusznosc najnaiwniej stosowana względem rannego, którego żonę więżą oddzielnie, którego uczęstoowano więzieniem miast szpitalem.

I równocześnie z tym naiwnym papierosikiem—na jednej płaszczyźnie—a czyby tak generał nie został szefem rządu w Polsce.

I po raz drugi wizytuje też samo gremium—a czyby nie przyjął służby w sowieckiej armji? Dostałby rangę komarmando—dowódcy armji.

Ostatnia propozycja odrzucona, ostatni most spalony. Przeniesiony na Łukiszki do wspólnej z innymi aresztantami celi, leży całe dnie, nie mogąc się ruszyć wskutek ran, na tapczanie. Wdzięcznym sercem wspomina polskich kryminalistów, złodziei, bandytów, batiarów lwowskich, którzy podejmują koło niego zabiegi w pełnym zrozumieniu, że należą one rannemu dowódcy.

Ale niedługo tego. Pewnego dnia wpada sześciu enkawudzistów, chwytają tapczan wraz z rannym i niosą przez odległe korytarze do samotnej celi. Cella ma tylko wiadro blaszane i wybite okno wysoko w górze.

— Myślałem, że już przychodzi mój koniec—mówi generał.

W tej nieopalonej celi z wybitym oknem, karmiony raz na dwa, trzy dni rzadką zupką, mając do rozporządzenia jedynie lekki koc, nie wypuszczany dla załatwienia potrzeb naturalnych (zawartość wiadra blaszane zamarzała), siedzi przez dwa miesiące od połowy listopada do połowy stycznia, nie mając żadnej komunikacji z ludźmi, dręcząc się, że żona nie przeniesie jeśli jest w tych samych warunkach, nie mając nic do czytania, mając dzień i noc światła silnej żarówki.

Jak przeniósł te dwa miesiące sam nie rozumie. Odmroził sobie w tej celi twarz—porobiły się strupy ciekące ropą na długą brodę, która mu wyrosła. Przez całe dwa miesiące nie dostał wody do umycia się.

Pytam go, jaki sobie stworzył rozum moralny, aby żyć, aby nie zwariować, aby przetrzymać.

Ale tu mam ten sam kłopot, który miałem wypytując go o jakieś bardziej kolorowe szczegóły z dziejów pochodu grupy, które podali mi jego oficerowie. Żadnych szczegółów, daty, fakty, cyfry, przemarsze.

Szkoda, że tam żadnej "pestki" nie było—powiadam—kobieta, to by potrafiła naopowiadać.

— Rzeczywiście—uśmiecha się generał—dzisiaj opowiadała mi jedna pani trzy godziny o śmierci pewnej cyganki. Pozazdrościłem jej. Bo co—miedują mi, że kikuset ludzi zginęło. Znaczy to—mam stan o kilkaset szabel mniejszy. I tyle.

Usiłuję przyjść z pomocą:

— Przez okna nic nie było widać?

—O, właśnie, dobrze, że pan o to zapytał—mówi generał—w okienku widać było czubek wieżyczki kościelnej z krzyżem, na którym siadał kawki. Więc zawsze zgadywałem—ile ich się dzie.

Wreszcie po dwóch miesiącach, w styczniu, pół żywy człowiek zachryplą, któremu rzeziło w piersiach, pokryty skorupą strupów, został wyjęty z tego grobu za życia i przewieziony w izolowanej celi więzińskiego wagonu do Moskwy na Lubiankę.

Widocznie osądzono, że już powinien być dostatecznie zmięknąć. Następuje szereg badań znaną metodą. Stosowana jest cała gama—od "izwoltie papierosku"—do sprowadzania enkawudzistów z gumowymi pałkami i straszania nimi, do zapowiedzi, że "odeślemy do Lefertowa", to tam żwawo skórek obedą.

(...przez głuche mury przedostaje się wieść—Francja padła.)

Badania te tyczą się wszystkiego—a przede wszystkim tego, kto i jakie propozycje przyniósł we Lwowie w tych pierwszych dniach, kiedy generał leżał w szpitalu, jakie tematy były poruszane.

Kiedy te badania, prowadzone całymi nocami przez zmieniających się sędziów (a jedno trwało bez ustanku 25 godzin), nie dają żadnego rezultatu, delikwent znowu zostaje odstawiony na pewien czas dla "zrobienia na miękko".

Tym razem jest to mała wąska celka z taburetem przysrubowanym w drugim jej końcu na wprost drzwi. Na taburcie przesiedział nieruchomo generał wszystkie dni przez cztery miesiące. We drzwiach był "judasz" i silny reflektor skierowany na twarz. Nie można było zasłonić oczu ręką—nawetmiast otwierały się drzwi i interwenjował stale kontrolujący strażnik. Nocą należało spać z rękami na kołdrze, z twarzą zwróconą w stronę, reflektora.

Bez wyraźnego powodu czteromiesięczna tortura zostaje przerwana i więzień przeniesiony do wspólnej normalnej celi. Wybucha wojna rosyjsko-niemiecka, co na razie nie przynosi żadnych zmian.

Dopiero w drugiej połowie sierpnia wchodzi strażnik z nakazem "sobiratsia z wieszczami" Taki rozkaz—opuszczenia celi wraz z rzeczami, może



Z kolędą

Stefan Mrożewski

znaczyć wszystko: drogę do wolności, drogę na tamten świat, drogę, do innego więzienia.

Ale strażnik dodaje niezwykle polecenie; ubrać się przyzwoicie, to znaczy związać dwa sznurki, zwisające od kołnierza więziennej koszuli.

W korytarzach też inowacja. Dawnej na badania szło się z wykręconymi rękami—każdą rękę trzymał jeden strażnik idący z tyłu.

Teraz idzie się wolno—rzeczy niosą strażnicy.

Długi jest marsz korytarzami ogromnej turmy. Idący wkraczają w coraz to inne jej regiony, wreszcie w korytarze wyłożone puszystymi dywanami, o froterowanych posadzkach. Zjawia się w lansadach... naczelnik więzienia, nadskakujący, cały w uśmiechach—jedna słodycz.

Co za nowe kawały u Boga Ojca...?

Więzień zostaje wprowadzony do obszernego gabinetu, pokrytego dywanami, urządzonego z przepychem.

Dwóch wykwintnie ubranych po cywilnemu panów zaprasza okrągłym gestem, aby siadać. Człowiek, który cztery tygodnie kampanji wrześnieowej wysiedział w siodle, dwa miesiące w celi z wiaderkiem, w którym się ścinał lód, cztery miesiące na przysrubowanym taburecie, a resztę tych dwu długich lat w celi ogólnej—zapada się w kryty skórą "Lehnstuhl" czuje pod głową rozkosznie miękkie, elastyczne oparcie.

... "papierosku"... I... "czajku"... I... „kac pożywajecie?”

Rozmowa — psiakrew — światowa! Nowe propozycje zapewne i nowy garnitur tortur.

Przeczcucia nie mylą. Po ekiwokach ogólnych "pogawędka" przechodzi na tory polityczne. Że ot... wojna z Niemcami. I że ot... jaki to wspólny wróg...

— Szliście z nim przecież ręka w rękę...

— W polityce—wie pan generał... wszak różnie bywa. Ale teraz mamy wspólnego wroga.

I znowu — czajku... papierosku..

— Gratulujemy panu generałowi. Czy panu jest wiadomo, że jest mianowany głównodowodzącym armją polską?

A więc — zaczyna się... Trzeba jeszcze jednego papierosa wypalić, jeszcze jedną szklankę herbaty wypić... póki nie zniknie to wszystko, nim nie poczniesz się nowe niewiadome i nowa męka.

— Czy wiadomo panu generałowi?

— O moim mianowaniu? Przez kogo...?

— Przez polski rząd.

Więzień się kurczy. Widać zrobili z kimś komedję, którą mu proponowali we Lwowie...

— Jaki rząd?

— Gen. Sikorskiego w Londynie.

"Papieroska" niknie z pola widzenia. Już nie czuje rozkosznej miękkości fotela. Prostuje się — jakby siedział na "Carewiczcu".

#### OD ADMINISTRACJI

**Prenumeratorzy "Tygodnika Polskiego", oficerowie i żołnierze II Korpusu, proszeni są o jaknajszersze podanie swych nowych adresów w Anglii.**

— Więc jestem wolny?

— Ależ tak — zaczęli mówić jeden przez drugiego — szykują właśnie panu generałowi mieszkanie...

— W tej chwili zajedzie automobil...

— W takim razie z kim mówię?

— Ja Beria...

— A ja — Mierkułow.

Straszliwe dla całej Rosji nazwiska dwóch naczelnych enkawudzystów.

Ale współczesny Maluta Skuratow i jego pomocnik są uosobieniem słodyczy. Przeczekują w miłych rozmówkach do zmroku—trudno w dzień wieść tego głównodowodzącego armją sojuszniczą w galowej formie --- z dwoma związanymi pod szyją sznurkami więziennej koszuli. Sam naczelnik więzienia niesie jego obdartą walizkę. Limuzyna. Przywożą do wykwintnego mieszkania z łazienką, z własnym kucharzem i pokojówką. Jutro się zacznie nieustanny ciąg krawców, szwerców, bielizniarzy, konfekcji. Dziś pan generał spocząć raczy. Zostawiają go samego, życząc dobrego snu w pięknej pościeli.

Przede wszystkim — kąpać się. Wdziany w czystą piżamę, która oczekiwano, wchodzi do jadalnego pokoju i widzi stół uginający się pod ciężarem zakąsek: kawior, siomga, łosoś, prąsiek w sosie chrzanowym, drób... Napoje—oryginalne zagraniczne—Martell, Pommard. Służba pyta, jaki obiad każe sobie przygotować.

I wówczas — głównodowodzący armji sprzymierzonej rozwiązuje długo pielęgnowany w samotne dni więzienia kompleks; każe dać dwa jaja na szynce.

Polsce walczącej z jej prawowitym rządem i armją na czele, setkom tysięcy wygnańców polskich, Polonji amerykańskiej — niezłomnej i wiernej obrończyni praw narodu polskiego i wszystkim swoim czytelnikom — jedyne życzenia jakie dzisiaj składać można, życzenia wiodące do wspólnego nam celu: prawdziwie

wolnej Polski  
składa

WYDAWNICTWO

"TYGODNIKA POLSKIEGO"





LUDWIK BERGER

## Czy powstanie królestwo damasceńskie?

Król Transjordanji, Abdallah Ibn Hussein jest conajmniej w równym stopniu utalentowanym poetą arabskim, jak aktywnym politykiem. Kiedy król Abdallah w ostatnich dniach listopada tego roku ogłosił program bezzwłocznego przystąpienia do monarchii Królestwa Damasceńskiego, ocenili jedni ten krok jako marzenie poetyzującego monarchy, drudzy jako zapowiedź realnej akcji politycznej. Ci, którzy dopatrują się w enuncjacji Abdallaha akcji politycznej, przewidują, że Abdallah jakoteż pozostali dynastowie haszemici i ich liczni adherenci w świecie Islamu, przystąpią do organizowania frontu antysowieckiego na przestrzeni od zatoki perskiej do Sułtanatu w Marokku. Abdallah opiera się na porozumieniu swego ojca Huseeina Ibn Aliego, szeryfa Mekki i króla Hedżasu z Mac Mahonem, który w roku 1916 zobowiązał się imieniem rządu Wielkiej Brytanji do oddania Haszemitom ówczesnego tureckiego "vilayetu damasceńskiego" i "sandżaku jerozolimskiego". Te dwie tureckie nazwy administracyjne znaczą dziś: Republika Syryjska, Królestwo Iraku, Królestwo Transjordanji i conajmniej pewną część brytyjskiego mandatu w Palestynie. Porozumienie Sir Henry Mac Mahona z Husseinem Ibn Ali gwarantowało również przynależność do królestwa Haszemitów kraju Hedżas, w którym król Haszemitów sprawował rządy od czasów proroka Mahometa, wywodząc zresztą swe pokrewieństwo od pradziada Mahometa, opiewanego w Koranie Haszima. Abdallah, podobnie zresztą jak i inni książęta haszemici, nie wykazywał potąd pretensji do Wielkiej Brytanji z powodu odstąpienia niektórych terytoriów uprzednio koncedowanych Husseinowi Ibn Aliemu, władzy imperjów europejskich jak to — zgodnie z umową Sykes-Picot — miało miejsce w wypadku oddania Francji mandatu nad Syryją. Natomiast głęboka uraza Haszemitów istnieje nieprzerwanie z powodu okupowania ich ojczystego Hedżasu wraz z świętymi

miastami Mekką i Medyną, przez króla Wahabitów, Ibn Sauda, wywodzącego się z Nedżedu na półwyspie arabskim. Spór dynastyczny między Haszemitami a Ibn Saudem, obecnym królem w Nedżedzie, Hedżasie, Szamarze, które to stare królestwa arabskie noszą obecnie łączną nazwę Królestwa Saudji Arabji, — był już niejednokrotnie przyczyną rozłamów politycznych w świecie arabskim. Obecnie, natychmiast po ogłoszeniu proklamacji Abdallaha o zamiarze jego zjednoczenia pod swym berłem terytoriów podlegających rządowi w Ammanie, Damaszku i Bagdadzie, nastąpiło kontr-oświadczenie Ibn Sauda, że na próby Haszemitów mobilizowania sił na północy półwyspu arabskiego, odpowie mobilizowaniem wszystkich własnych i wszystkich przyjacielskich sił zbrojnych, mając na oku obronę powierzonych mu świętych miast. Sowiecki poseł w Bejrucie nie zataił stanowiska swego rządu w odniesieniu do zamiarów Abdallaha. Libańska prasa podała komunikat sowieckiego poselstwa, ukryty pod formą rzekomej rozmowy z attache prasowym sowieckim. Z rozmowy tej, ogłoszonej w prasie libańskiej, wynika, że Sowiety są zdecydowanie przeciwne idei "Królestwa Damasceńskiego", i że jako państwo zamieszkałe przez miliony wierzących Mahometan, mają zrozumienie dla trosk władcy Saud Arabji, będącego zarządcą najświętszych miejsc Islamu, bo Mekki i Medyny.

W zapowiadającym się rozłamie świata arabskiego na dwa przeciwległe obozy, nie jest jeszcze dostatecznie ustalona przynależność Egiptu. Również nie jest wiadomym w jaki sposób mogłaby w ewentualnym wypadku Saud Arabja występować choćby tylko dyplomatycznie przeciwko Haszemitom popieranym przez Wielką Brytanję, skoro prawie ze cały budżet Królestwa Saud Arabji opiera się na wpływach z koncesji, dotacyj i kredytów Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych A. P. Chyba że na tle konfliktu pomiędzy królem Ibn Saudem a królem Abdallahem miałyby ujawnić się różnice interesów Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych A. P. Ekonomiści orjentalni, tłumaczyli niedawno temu, że jakkolwiek król Ibn Saud należy do monarchów cieszących się współcześnie na Wschodzie największym autorytetem, to jednak jest on władzą gospodarczo najsłabszego terytorjum, a jego zależność finansowa od mocarstw anglosaskich jest daleko większa niż któregokolwiek z innych władców arabskich. Jedyny dochód ma Saud Arabja z opłat pielgrzymów, przybywających na doroczne uroczystości do Mekki. Ponieważ jednak opłaty w Mekce są tradycyjnie uiszczane w krążkach złotych, zaś niepomierne wysoka cena złota na arabskim Wschodzie uniemożliwia większości, nabożnych Mahometan branie udziału w ceremonjach Mekki, spada dochód z skarbu saudyj-



Przewielebnemu Duchowieństwu polsko-amerykańskiemu, Kongresowi Polonji, Radzie Polonji, wszystkim polsko-amerykańskim towarzystwom i organizacjom, polskim przemysłowcom i kupcom oraz wszystkim słuchaczom i przyjacielom naszego programu radiowego składają z głębi serca płynące życzenia świąteczne

**KAZIMIERZOSTWO  
JARZĘBOWSCY  
STACJA WHOM**

**KSIĄŻKI „BIBLIOTEKI POLSKIEJ” NAJLEPSZYM  
PODARKIEM GWIAZDKOWYM**

skiego z roku na rok, a równocześnie rośnie zależność tego skarbu od wpłat, pochodzących ze świata pozaislamskiego. Saud Arabia zadłuża się też coraz bardziej. Dla pokrycia deficytów budżetowych zdecydował się król Ibn Saud jeszcze w 1943 roku na oddanie koncesji naftowej towarzystwu "Arabian American Oil Company". Koncesja ta przyznała na okres sześćdziesięciu lat prawo eksploatacji dwustu pięćdziesięciu mil kwadratowych terenu we wschodniej części królestwa. Z tytułu tej koncesji czerpie skarb saudyjski opłatę w wysokości cztery złote szylingi od każdej tony wydobytej ropy. Dochód uzyskiwany na tej podstawie da się obliczyć z cyfry wydobycia obejmującej sześćset tysięcy ton rocznie. Ponieważ jednak dochód z tej koncesji naftowej nie wystarczy na pokrywanie bieżących wydatków budżetowych, a szczególnie na nowoczesne uzbrojenie armii saudyjskiej, przyznał Ibn Saud kapitalistom amerykańskim koncesję na minerały. "Saudi Arabia Mining Syndicate" ma monopol eksploatacji złota, srebra, miedzi, ołowiu i cynku. Obecne wydobycie złota saudyjskiego, które przesyłane jest w rudach na stop do Ameryki, oblicza się na około 33 tysiące uncji rocznie.

Koncesje amerykańskie pokrywają niespełna czterdzieści procent bieżących wydatków budżetowych Królestwa Saud Arabii. Zmuszony koniecznościami budżetowymi zgodził się Ibn Saud na wybudowanie rafinerji nafty w odległości pięć mil od portu Ras Tanura i na podjęcie budowy "pipeline'u" do Morza Śródziemnego. Z o-

bu tych inwestycji niema jeszcze skarb saudyjski ustalonych bieżących dochodów, i zmuszony jest w dalszym ciągu zadłużać się bądź finansowo, bądź na zasadzie "Lease and Lend". Od 1911 roku wzrasta zadłużenie Saudji zarówno w stosunku do Stanów Zjednoczonych A. P. jak i w stosunku do Wielkiej Brytanji. Cyfry budżetowe, a szczególnie zadłużenie Królestwa Saudyjskiego, nie są nigdzie ogłaszane. Wiadomo jedynie, że dług prywatny króla Ibn Sauda, który w r. 1911 wynosił w stosunku do skarbu brytyjskiego milion sto pięćdziesiąt tysięcy funtów złotych, wzrósł ostatnio kilkakrotnie, tak że Ibn Saud zmuszony był przed kilku miesiącami wysłać specjalną misję do Waszyng-

tonu dla podjęcia starań o kredyt w amerykańskim Export-Import Banku.

W razie dojścia do konfliktu pomiędzy władzą Saud Arabii, a właściwie faktycznym dysponentem terytorjów półwyspu, sąsiadującego z jednej strony z Morzem Czerwonym i lądem egipskim, zaś z drugiej strony z Irakiem, Persją, Zatoką Perską i Oceanem Indyjskim a jego przeciwnikami z dynastji Haszemitów, musiałyby być wyjaśnione kto weźmie na siebie finansowanie budżetu państwowego Saud Arabii. Jeśli przypuścić, że istnieją pewne możliwości zaopatrzenia Wahabitów Ibn Sauda w broń nowoczesną przez ZSRR, to nie istnieje jednak możliwość wywozu z Saudji jej pokładów ropnych w kierunku do Sowieców. Wszystkie wyloty lądowe i morskie z Królestwa Saudyjskiego kontrolowane są przez Anglososów. Jedyna możliwość utworzenia przez Sowiety komunikacji własnej na drodze morskiej i ewentualnie możliwość wybudowania własnego rurociągu roponośnego z Saudji tkwiła w planie przejęcia przez Sowiety względnie przez międzynarodowy mandat kontroli nad włoską kolonią w Erytrei. Plan ten jednak nie ma szans rychłej realizacji. Na żaden wypadek nie mógłby król Ibn Saud budować swej polityki i swej strategji na sowieckiej pomocy, opartej o bazę erytrejską, gdyż sowieckie okrażenie świata arabskiego od strony portu erytrejskiego Massaua, obliczone było na najbliższe dwa trzy lata, zaś Abdallah Ibn Hussein postanowił zrealizować swój poetyczny plan Królestwa Damasceńskiego już w czasie najbliższym.

**W POPRZEDNIM 48 (205) NUMERZE "TYGODNIKA POLSKIEGO"**

**Jan Wolny: Choroba słowiańska; Marjan Hemar: Piosenka; Ignacy Chrzanowski: "Wiek męski — wiek klęski"; Jerzy Andrzejewski: Powrót; Romuald Gantkowski: Polskie dni w Kalifornji; Anna Falk: Wasia; Franciszek J. Wazeter: Rozmowy z Polonją; Tydzień polityczny; Kronika polsko-amerykańska; Opinie i zdarzenia.**

EDWARD EUGENJUSZ CHUDZYŃSKI

## OSTATNIA PARADA

Generałowi Borowi Komorowskiemu poświęcam

*W sercach — werbel...  
Dusze rytmem prznika,  
Obłądana, uparta, tragiczna muzyka...*

*Niech przerwą, niech skończą to granie!!!  
Gdzie jest doboszy — duchów gromada?  
Płaczem, rozpaczą ściska za krtanie,  
Parada. Ostatnia parada....*

*Granaty, Tomsony, Błyskawice!!!  
Proporce, opaski, podarte mundury...  
Ulice. — Zastygłe konania krzykiem.  
Mury. — Zburzone, płonące mury.*

*Brudni, obdarci, twarze zbiedzzone  
Idą plutony krokiem miarowym,*

*Z tyłu w kurzawie Ich miasto płonie,  
Miasto poległych, miasto żałoby...*

*Miękki, pilśniowy kapelusz szary,  
Gabardinowy, znoszony płaszcz...  
Pułki przed Wodzem chylą sztandary,  
Broń prezentuje zwycięzców straż...*

*W sercach werbel...  
Czyje go grają dłonie?*

*Boże! więc to już naprawdę koniec  
śmiertelnie upartej, nierównej obronie...?*

*— Gdzie jest doboszy — duchów gromada?  
'Strzępy sztandarów chylą do ziemi,  
w kurzawie miasto płonie za niemi.  
Parada. Ostatnia parada...*

Przewielebnemu duchowieństwu polsko-amerykańskiemu, wszystkim tym Kapłanom, którzy tak wiele trudu, entuzjazmu, wysiłku i energii włożyli w zbożne dzieło pomocy Polakom w Polsce i zagranicą

Kongresowi Polonji Amerykańskiej, symbolizującemu wolę Amerykan-Polaków i zdążającemu poprzez czyn do wywalczenia prawdziwie wolnej Polski

Radzie Polonji niosącej samarytańską pomoc naszym Braciom w Kraju

— w Dzień Bożego Narodzenia życzenia dalszej owocnej pracy duszpasterskiej, patriotycznej i charytatywnej składa

### Zarząd Centralny

## ZJEDNOCZENIA POLSKO NARODOWEGO

155 Noble Street  
Brooklyn, Nowy Jork

### STAROPOLSKIM ZWYCZAJEM NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

składamy  
wszystkim Członkom i Członkiniom Z.N.P., Młodzieży Związkowej, Wiel. Duchowieństwu, Bratnim Polskim Organizacjom, Kupiectwu Polskiemu, całej Polonji Amrykańskiej i naszym Braciom za Oceanem oraz rozproszonym po całym świecie —

oby w roku 1947 Ojczyzna Nasza — Stany Zjednoczone — swoim wpływem i znaczeniem przyczyniła się do utrwalenia sprawiedliwego i trwałego pokoju światowego i oby Polsce — Krajowi naszych Ojców — pomogła do przywrócenia całości granic, zupełnej Wolności i prawdziwej Niepodległości.

### Związek Narodowy Polski

1514-20 W. DIVISION UL., CHICAGO, ILL.

**Zarząd Centralny:** Karol Rozmarek, prezes; Piotr Kozłowski, Wiceprezes; Franciszka Dymek, Wiceprezeska; A. S. Szczerbowski, Sekr. Gen.; M. Tomasz-kiewicz, Skarbnik.

**Dyrekcja:** Aniela Wójcik, Józef F. Watras, Józef K. Gronczewski, Karolina Spisak, Stanisław E. Ba-siński, Józef J. Józwiak, Jakób Rekucki, Janina Mi-gała, Jan Ulatowski, Franciszek J. Wróbel.

**Lekarz Naczelny:** Dr. W. A. Sadlek.

**Rada Nadzorcza:** F. X. Świetlik, Cenzor; M. Po-wicki, Wicecenzor.

**Komisarze:** F. Furtek, Okr. 1-szy; S. Niedźwiecki, Okr. 2-gi; J. P. Rudek, Okr. 3-ci; J. F. Nowak, Okr. 4-ty; E. P. Koźmor, Okr. 5-ty; H. Dudek, Okr. 6-ty; F. Lankowski, Okr. 7-my; M. L. Holodnik, Okr. 8-my; J. Habuda, Okr. 9-ty; S. Sudek, Okr. 10-ty; J. Słod-kiewicz, Okr. 11-ty; J. Wójcik, Okr. 12-ty; M. Tur-bak, Okr. 13-ty; J. T. Toboła, Okr. 14-ty; W. Fabi-szewicz, Okr. 15-ty; M. Daniszewski, Okr. 16-ty.

**Komisarki:** Pelagia Łukaszewska, Okr. 1-szy; An-na Tuman, Okr. 3-ci; Anna Petyk, Okr. 8-my.

Twórcom nieśmiertelnej epopei powstania warszawskiego,  
podziemnej Armji Polskiej i jej wodzowi gen. Tadeuszowi  
Bór-Komorowskiemu

w skromnym hołdzie składają

życzenia świąteczne i noworoczne

# GUSTAW i BALBINA STRUMIŃSCY

Serdeczne życzenia  
Wesołych Świąt Bożego Narodzenia

i

Szczęśliwego Nowego Roku

zasyła

**BRUNSWICK LAUNDRY**

**Jersey City, N. J.**

Konstytucyjnemu Rządowi Rzeczypospolitej: Prezydentowi Raczkiewiczowi, Premierowi Tomaszowi Arciszewskiemu i wszystkim członkom Rządu składa życzenia świąteczne, w nadziei powtórzenia ich w suwerennej i wolnej już Polsce.

**Stow. Domu Polskiego  
w Philadelphia, Pa.**

wraz z

**Zarządem i Kołem Pań  
Rozwoju Domu Polskiego**

Radzie Polonji

życzy

pełnego powodzenia  
w samarytańskiej akcji  
niesienia pomocy  
naszym Braciom  
w Kraju

**Z. KRASNOWSKI**

**Polish Trading Co.  
i Metal Export Co.**

Twórcom nieśmiertelnej epopei powstania warszawskiego, podziemnej Armji polskiej i jej wodzowi gen. Tadeuszowi Bór-Komorowskiemu

składa

życzenia świąteczne  
i noworoczne

**W. ROŻEK**

właśc. Firmy Futrzanej

**157 East 64 Street  
Nowy Jork**

Najgorętsze życzenia  
Świąteczne i Noworoczne  
Polonji Amerykańskiej

składa

**ADAM DŁUŻNIEWSKI**

Prezes Firmy

**Cook and Dunn Paint Corp.**

Saint Francis St., Newark, N. J.

Serdeczne życzenia  
Szczęśliwych Świąt  
Bożego Narodzenia

zasyła

wszystkim Parafjanom  
Kościoła Św. Stanisława B. M.

**KS. FELIKS BURANT**

Polskim sierotom przebywającym poza  
Krajem, inwalidom polskich sił zbroj-  
nych, którzy w walce stracili zdrowie i si-  
ły oraz tym, którzy nie mogą powrócić do  
Ojczyzny niewolnej jeszcze teraz

życzy

spędzenia rychło Gwiazdki  
w wolnym już Kraju

**GODZINA RÓŻAŃCOWA**  
**O. JUSTYNA**

Polskim lotnikom, marynarzom, żołnie-  
rzom wojsk spadochronowych, pancern-  
nych i sławnej piechocie polskiej, w świę-  
ta Bożego Narodzenia 1946 roku, przesy-  
łam nie tylko słowa bratnich i gorących  
życzeń, ale i słowa zachęty do wytrwania  
w walce aż do chwili gdy droga do wolnej

Polski stanie otworem dzięki  
ich trudowi i ich walce.

**KS. A. A. SKONIECKI**

Turners Falls, Mass.

ANNA FALK

## W A S I A

Niezapomnianej Wasi

(Dokończenie)

Można skończyć ze śmiechu, gdy przedrzeźnia nerwowego, jakąż się zastępcę naczelnika NKWD Mielnikowa, albo pretensjonalną, kręcącą grubym kuprem zarządzycielkę stołówki z 220. szachty, eksaktorkę Walinę. A kiedy przechodząc koło zamkniętych magazynów 16 i 55 wykrzykuje do kręcących się, zagląających bezradnie w puste wnętrza ludzi "Drek sprzedają, drek" — to dowcip, ukryty w tem nierosyjskim, nieprzyzwyczajonym słówku świadczy, że Wasylissa należy do innej epoki, do innej po prostu rasy ludzkiej, dalekiej tym ponurym czasem i ludziom.

Na wszelkie sprawy tego świata Wasia patrzy trochę ironicznie, ale pobłażliwie i nawet życzliwie. Ten sam stosunek ma do zjawisk nowego, sowieckiego życia. Lubi mówić o tem, co dobrego przyniosła rewolucja, jakich wielkich miała wodzów i że Związek Sowiecki przoduje całemu światu. Wasia jest patriotką i mówi, że Rosja jest najwspanialszym z krajów. "Po Ameryce" — dodaje srocznie. O Ameryce słyszała od Eugenji Dawidowny, która była tam przed laty. Wróciła trochę zawiedziona — nie znalazła w tym kraju szerokiej ruskiej duszy, rosyjskiego serca, skłonności do marzeń i czułości. Ale Wasia podoba się Ameryka, łatwa do życia, wesoła i ruchliwa. Bo choć urodzona pod Tomskiem, choć nigdy nie przekroczyła granic swej ojczyzny, nie może ta sybiraczka pogodzić się z długością srogich zim północnych, z martwością zaśnieżonej ziemi.

Nie zawsze o tem mówi. Czasem jest ostrożna — wiadomo, czem pachnie każde słowo krytyki czy niechęci — ale w chwilach gniewu lub wesołości wybucha potokiem nieopanowanych wyznań, sądów i zgoła wymysłów. Mówi wtedy, że się nie boi, bo ma dobre pochodzenie, z chłopów, i zresztą nie ma dzieci, więc nikt po niej płakać nie będzie. Mimo tej oswobodzonej nigdy nie wpadła, może dlatego, że wszyscy się z nią liczą. Przeciwnie, bez żadnych starań z jej strony bywa wybierana do komitetów domowych i innych instytucji tego rodzaju. Przyjmuje te zaszczyty z powagą, wygłasza przemówienia, w których agituje za kupowaniem pożyczki państwowej albo organizowaniem *subotnika*. A potem rozsądza wszystko bardzo po ludzku: nigdy nie wyznaczy na *subotnik* chorego mężczyzny albo kobiety, mającej małe dziecko.

Potrąfi Wasia być bardziej odwa-

żna. Ledwo w stopy zajeżdża pociąg z zesańcami, ledwo zjawi się w pustkowiu nowa gromada chorych, nieśmiertelnie zmęczonych, przerażonych ludzi, ze stosami tobołów, z rozkrzyżczanymi dziećmi — Wasia zjawia się wśród nich. Tym ludziom czasem trzeba mało — dobrego słowa, wskazówki, jak zabrać się do organizowania nowego, obcego i przerażającego życia, szklanki *kipiatku*, kawałka chleba. Czasem trzeba im wiele — i wtedy Wasia nie waha się ani przez chwilę. Do nich posyła trzy ciepłe wełniane chustki z kufra, przedrewolucyjne prezenty gwiazdkowe; do nich zapasowa para *walenek*; do nich idą wykombinowane od *bufetczy* stopy pierożków, dzikie kaczki, które myśliwy Aleksiej sprzedaje jesienią za tytoń, lekarstwa, zabierane z apteczki Esfir. Wasia sprzedaje ich *czeczy* znajomym żonom naczelników i *glawbuchów*, kupuje dla nich *po blatu* co się da, proteguje ich za pośrednictwem Esfir i Wołczakowa na rozmaite posady. Broni ich pyskatym językiem, gdy zarzucają im niedołęstwo w pracy, brud lub kłamstwo — bo zna warunki ich życia w nędznych barakach. Znosi im jedzenie na dworzec, gdy deportują ich dalej w przeludnionych towarowych wagonach. Urabia w miasteczku przychylną atmosferę, opowiadając barwnie i emfaticznie o ich zaletach, wspaniałej przeszłości i nieopisanie trudnych warunkach bytowania. Byстрыm okiem wyławia z pośród nich ludzi cichych, nieśmiałych, bezradnych wobec zaborczości drugich, nieprzystosowanych do walki na tem tłoczonym, krwawym żerowisku. Tych Wasia otacza specjalną opieką.

A przecież nie wolno zbliżać się do wysiedleńców, ludzi, których przeszłość jest niewiadoma, a przyszłość powinna być jak najgorsza. Ale niech kto powie na ten temat słowo, niech zwróci jej z obłudną słodyczą uwagę lub nienawistnym, podejrzliwym określeniem scharakteryzuje przybyszy — Wasia wścieka się. Nikt nie może jej przeskodzić w niesieniu pomocy tym, którym jej potrzeba — krzyczy. "A ty — kończy — idź do NKWD i całuj mnie gdzieś".

Może Wasia też boi się NKWD jak inni, ale nie zdradza się z tem. Natomiast nie ukrywa nienawiści. "Enkawudziarzowi" nie kłania się na ulicy, nawet jeśli się znali w czasach, gdy "był przyzwyczajonym człowiekiem". Nie pomaga im nigdy i niczego od nich nie chce. Gdy ktoś z jej protegowanych wpadnie w moc potężnej instytucji,

rezygnuje z jakichkolwiek prób ulżenia jego doli. "NKWD o nic prosić nie będę" — mówi.

Zrobiła nawet gorzej. Wasia jest, mianowicie, ważną osobistością w pewnych okolicznościach: kiedy chodzi o poród. Ona to może przyspieszyć odnalezienie Esfir Naumowny poza godzinami pracy; wie, czy Esfir spędza wieczór u siostry, czy u lekarki Szołochowej, czy w małej bibliotece Domu Kultury. Czuwa nad tem, aby być zawsze au courant wszystkich spraw lekarki, "Dokąd Esfir idzie, — pyta — bo może komuś zachce się rodzić. Może Ola Demianowa zacznie wrzeszczeć, albo *prodawszczyca z chlebnój*". Bo Wasia ma w ewidencji wszystkie brzemiennie kobiety w okolicy.

Otóż żona zastępcy naczelnika NKWD była także w ciąży, ale Wasia udawała, że nie wie o tem. I gdy zaczął się przedwczesny poród, i Mielnikow sam zajęchał swoją żółtą, wymiewaną przez Wasię bryczuszką przed dom lekarki — Wasia udała, że nie wie, gdzie jest Esfir. "Teraz nie godziny pracy — dowodziła — a doktor też jest człowiekiem i może chodzić, dokąd chce. Może poszła się gdzieś zabawić" — dodała jadawicie. I komendant odjechał z niczem, a Esfir, nieświadoma tego co zaszło, słuchała radja u sąsiadów.

Potem gniewała się, ale była rada, bo odebrane przez akuszerkę Dmitrową dziecko było martwe i kto wie, czy Esfir nie zapłatałaby się w jakąś brzydka sprawę: i tak była źle widziana.

"Więzi Esfir — trjufnowała Wasia — dobrze się stało. Im się dzieci nie należą za to wszystko — za ten wszystek ludzki płacz, za tych wywożonych, za tych aresztowanych po nocach".

Esfir nagle zastygła. "Moja Wasiu — powiedziała chłodno — kto wie, co byłoby bez nich. Oni stoją na straż porządku socjalistycznego w naszym kraju. Strzegą nas przed kontrrewolucją, przed wrogami. Bez nich nie można by zbudować socjalizmu".

"A tak — odpowiedziała Wasia po swojemu i jej ciemna, szeroka, brzydka twarz skrzywiła się w specyficzny wyraz, który miała w płaczu i w śmiechu — prawda. Ale my ich dzieci nie będziemy odbierać. Ja już wiem swoje".

Wiedziała "swoje". Że nie na świecie nie wolno budować za cenę czyjś bólu, czyjś cierpienia, czyjś krzywdy.

Narodowi polskiemu sił do przetrwania  
tej Nowej Golgoty; Polonji amerykań-  
skiej dobrych chęci do spełnienia swej  
Misji Dziejowej życzy

**EUGENE H.  
KONSTANTYNOWICZ**

Kierownik: Polskiego Programu Radiowego ze  
stacji WJBK, Detroit, 9:00 rano do 11:30 codz.

Dystrybutor: Popularnych polskich rekordów  
"Dana" na Stan Michigan.

Oficerom i żołnierzom którzy brali u-  
dział w ataku na Monte Cassino, tym któ-  
rzy walczyli pod Tobrukiem i El Gazalą,  
którzy krwawili się pod Falaise i Arnhem  
wyrazy hołdu i życzeń świątecznych

przesyła

**JÓZEF KLIMEK**

Brooklyn, N. Y.

**TYLKO W GRUDNIU!**

**OKAZJA NA PIĘKNY PREZENT ŚWIĄTECZNY**

**300 ULGOWYCH PRENUMERAT "TYGODNIKA POLSKIEGO"**

Nowi prenumeratorzy mogą wykorzystać do końca grudnia  
1946 roku tą świąteczną okazję i zamówić ulgową prenumeratę  
bądź dla siebie, bądź dla polskich żołnierzy lub wysiedleńców.

**Tylko 7.50 zamiast 9.50 dolarów.**

Dotychczasowi prenumeratorzy "Tygodnika Polskiego" mo-  
gą zamówić ulgową prenumeratę dla swych przyjaciół i znajomych  
przebywających w Stanach, Kanadzie, Anglii lub innych krajach.

**Roczna prenumerata "Tygodnika Polskiego" –  
to piękny podarek świąteczny.**

Do Administracji "Tygodnika Polskiego"  
157 E. 64 Street, New York City

Załączając czek (przekaz pocztowy) na sumę 7 dolarów i  
pięćdziesięciu centów, proszę o przesyłanie "Tygodnika Polskiego"

na adres: .....

.....

Podpis .....



**ŁAMIĄC SIĘ  
BIAŁYM  
OPŁATKIEM**  
w Wieczór Wi-  
gilijny Naro-

dzin Chrystusa Pana i zasiadając  
do pełnych stołów, pamiętajmy o  
rodakach w Polsce i postanówmy  
ślać im pomoc w dalszym ciągu i  
tak długo jak zajdzie tego potrzeba.

*Przypomina*

**ZWIĄZEK POLEK  
W AMERYCE**

**Stacja Radiowa  
WBNX**

*zasyła*

**SWYM SŁUCHACZOM**

*Najlepsze życzenia*

**Świąt Bożego  
Narodzenia**

W dniu Świąt Bożego Narodzenia, gdy myśli wszystkich polskich żołnierzy-tułaczy płyną ku domom rodzinnym w Polsce i ich najbliższym

**Władysław i Teodozja  
Ochrymowiczowie**

składają bohaterskiemu II Korpusowi Polskiemu i jego dowódcy Władysławowi Andersowi gorące życzenia spełnienia celu zbrojnej tułaczki: w marszu do POLSKI rządzonej przez POLAKÓW.

**Najserdeczniejsze  
życzenia świąteczne**

składa

POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

**JAN SMOLEŃSKI**

*Assemblyman do Legislatury  
Stanu Nowy Jork*

*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia  
i Szczęśliwego Nowego Roku*

życzą Kupcom, Towarzystwom  
i całej Polonji,

WINCENTY ŻMYRKO  
i MIECZYŚLAW WIDLICKI  
*właściciele*

FABRYKA WÓD SODOWYCH  
I SELCERSKICH

**D. AND Z. BOTTLING CO.**

252 Kent Ave., Brooklyn, N. Y.  
Telefon Evergreen 8-8871

*Serdeczne życzenia  
Wesołych Świąt Bożego Narodzenia  
i Szczęśliwego Nowego Roku*

składają

IGNACY, PAWEŁ i MACY  
NURKIEWICZE

*właściciele*

**Union Stop-Fire Corp.**

*Fabrykanci gaśnic zaaprobowanych  
przez Underwriters  
Laboratories.*

125 Ashland Pl. Brooklyn, 17, N. Y.

*Boharskiej i niezłomnej Armji Pol-  
skiej na wygnaniu, wszystkim jej  
oficerom i żołnierzom, świąteczne  
życzenia jaknajszybszego wywal-  
czenia powrotu do prawdziwie wol-  
nej Polski składa*

**LEOPOLD L.  
KRZYŻAK**

Nowy Jork

C Z Y T A J C I E

Bibliotekę "Tygodnika Polskiego"

**"KRZYŻE I MIECZE"**

**Kazimierz Wierzyński**

(tom poezji —

Cena w oprawie \$3.00)

**"O LITERATURZE POLSKIEJ"**

**J. Lechonia**

(cena \$3.00 w oprawie)

oraz Wydawnictwo Biblioteki Pol.

**"ARJA Z KURANTEM"**

**J. Lechonia**

(cena \$1.25 i \$2.00 w oprawie)

Są do nabycia w "Bibliotece  
Polskiej", 157 East 64 St.,  
New York 21, N. Y.

*Bohaterskim Powstańcom niezłom-  
nej Warszawy, podziemnej Armji  
Polskiej i jej wodzowi generałowi  
Tadeuszowi Bór - Komorowskiemu*

składa

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE  
I NOWOROCZNE

**Dyrektorjat i Zarząd  
Domu Narodowego**

w Greenpoint-Brooklyn

**Serdeczne życzenia  
Świąteczne**

składa

POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

**KS. DR. FR.  
SZUBIŃSKI**

*Bohaterskiej i niezłomnej Armji  
Polskiej na wygnaniu, wszystkim  
jej oficerom i żołnierzom, świątecz-  
ne życzenia jaknajszybszego wy-  
walczenia powrotu do prawdziwie  
wolnej Polski składa*

**Dyrekcja Polskiego  
Domu Narodowego**

w Nowym Jorku

**Najlepsze życzenia  
świąteczne i noworoczne  
Polonji Amerykańskiej**

zaszyła

**JANETT FROKS**

Maspeth, Long Island, N. Y.

ZBIÓR WIERSZY

A . J A N T Y .

**"WIDZENIE WIARY"**

Cena \$2.50

Do nabycia w

"BIBLIOTECE POLSKIEJ"  
157 East 64 St., New York City



STANISŁAW BALIŃSKI

# POEMAT O CZTERECH OKNACH

Tymonowi Terleckiemu

## WSTĘP

Oto są cztery okna! W każdym — twarz,  
wpatrzona  
W cichy wieczór lipcowy i chmurki, co miękną,  
Jak róże idylliczne w natchnionych ramionach  
Wieczoru.. tworząc naraz idealne piękno.

### I.

W pierwszym oknie — skazaniec!  
Z obłąkaniem w oku  
Patrzy, nie rozumiejąc, w obłoki wieczorne.  
Jutro zginie. Dwa noże czarnego wyroku  
Zastaniają mu niebo, jak lufy upiorne.  
Patrzy i nie rozumie, że to noc go żegna  
Słodyczą kołysanki. I z pierśią zakrzepłą  
Woła, że śmierć jest wieczna i rozpacz  
jest jedna!...  
I w lirycznym zachodzie widzi tylko — piekło.

### II

W drugim oknie — poetka,  
co pieśniami trąca  
O najzawilsze kwiaty, najczulsze kolory.  
Teraz patrzy i nie śni... bo umierająca,  
I z każdą chwilą traci sekret metafory.  
Nie wie już, jak zwać róże, jak rozcierać zioła,  
I jakich strun dobierać do srebrnych warkoczy:  
"Więc to są moje pieśni?" — żali się i woła —  
"Czyż warto było cierpieć?" ...I odwraca oczy.

### III.

W trzecim oknie — zesłaniec i tułacz!  
W to samo

Zapatrzone jest niebo, jak w nostalgję raję,  
Lecz z wolna w nim dostrzega ścieżkę  
zapomnianą  
I echo harmonijki rodzinnego kraju.  
I przez zwodzone smugi, przez zmierzchy  
i gaje,  
I polankę, gdzie dotąd czeka brzoza blada,  
Płynie razem z melodią... Lecz chwieje się...  
staje,  
Bo jest mu za daleko... A wieczór zapada.

### IV.

Na sijołkowych głębiach o srebrnym połysku  
Gasną resztki obłoków, jak stada baranków,  
I w otwartym oknie zjawia się para kochanków,  
Splątanych w nieśmiertelnym miłości uścisku.  
I oni patrzą w niebo, lecz patrzą w olśnieniu,  
Zda się, że wzniosą ręce, że jak anioł klękną,  
"O, nocy, nocy letnia" — szepcą w zatraceniu --  
"Witaj, o, niezniszczalne i najwyższe piękno!"

## ZAKOŃCZENIE

Wzdłuż czterech okien ludzkich poeta nieczuły  
Idzie, z tomem sonetów, w mistyczne ogrody  
I szuka w przerażeniu tajemnej formuły,  
Co splata serca ludzkie, z artystem przyrody.  
I wpatruje się długo w lipcową noc czystą,  
Jak gdyby pytał Boga, który czuwa zdala...  
Lecz Bóg nie odpowiada. Bo Bóg jest artystą  
I właśnie pierwsze gwiazdy na niebie zapala.

FRANCISZEK J. WAZETER

## ROZMOWY Z POLONJĄ

Naiwność ludzka nie ma granic. Przekonać się o tem można łatwo w rozmowach ze współobywatelami amerykańskimi na temat tak zwanych wyborów w Polsce. Jedni szczerze, drudzy trochę obłudnie uważają za swój obowiązek pocieszać nas, że... jeszcze nie wszystko stracone, bo przecież już za parę tygodni naród polski będzie miał możność dać wyraz swej prawdziwej woli...

Tłumaczy się takiemu pocziwinię, że w kraju rządzonym systemem totalistycznym i terorem policyjnym, "wybory" mogą być tylko ponurą komedią, służącą nie do ujawnienia, lecz przeciwnie do stłumienia prawdziwej woli ludności....

Nasz rozmówca potakuje, ale po minie widać, że ma wątpliwości....

— Wszystko to rozumiem — powiada, ale przecież sam akt głosowania jest tajny.... prawda? No a w tajnym głosowaniu nie można ubezwładnić terorem dwanaście czy trzynaście milionów ludzi.... Nie można przy każdym postawić policjanta z rewolwerem. A zresztą w Warszawie jest ambasada amerykańska i są korespondenci pism zagranicznych, z którymi chyba rząd warszawski musi się liczyć....

Trzeba znów od początku podawać szczegóły masowego teroru, opowiadać o nocnych cudach nad urną, kiedy to w czasie czerwcowego referendum, w czasie "przeliczania" głosów, w ciągu jednej nocy z przyniciatającej większości antyreżymowej zrobiła się.... znikoma mniejszość....

Trzeba przytaczać zapowiedzi Bieruta o unicestwieniu opozycji albo cytaty z komunistycznej ordynacji wyborczej, która opozycji odebrała z góry nawet prawo skargi.

Zresztą okazuje się, że w kraju rządzonym totalistycznym systemem według wzoru moskiewskiego można wygrać wybory nie mając za sobą... ani jednego zwolennika!

W Stanach Zjednoczonych przebywa obecnie osoba, która w styczniu ubiegłego roku brała osobisty udział w takich "wyborach".

Były to wybory do władz "Samopomocy Chłopskiej," obrzymiej spółdzielni rolniczej, która jest jednym z najważniejszych narzędzi wpływów i władzy komunistów na wsi.

"Wybory" odbywały się w sali przy obecności około stu pięćdziesięciu mieszkańców gminy. Przewodniczył prezes lokalnej "Samopomocy", a obok siedział za stołem prezydjalnym "delegat z powiatu".

Ów delegat zażądał odrazu na początku, by wszyscy zebrani podali swą przynależność partyjną, aby — jak mówił — było wiadomo "czy nie dostali się tutaj jacyś faszyci albo londyńczycy...." Wszyscy zebrani jeden za drugim stawali podając do jakiej partji należą, a gdy skończono rejestrowanie okazało się, że większość stanowią bezpartyjni (za bezpartyjnych podają się w Polsce także członkowie stronnictw politycznych nieuznawanych przez reżim) a resztę to Polskie Stronnictwo Ludowe z pod znaku Mikołajczyka! Ani jednego komunisty, ponieważ w całej gminie było trzech członków partji komunistycznej, ale akurat oni nie przybyli na zebranie....

Amerycanin nasz pomyślałby z pewnością: — A przecież w tym wypadku wybiorą samych bezpartyjnych i ludowców....

— Akurat!.... Stu pięćdziesięciu bezpartyjnych i ludowców wybrało jako delegatów na drugi Krajowy Kongres Samopomocy Chłopskiej właśnie trzech jedynych w tej gminie, (a na zebraniu nieobecnym) komunistów, z których jeden miał znaną kryminalną przeszłość!

A więc może był terór, lub fałszowanie głosów?

— Broń Boże! Wszystko ograniczyło się do przemówienia "delegata".

Gdy zebrani wysunęli kandydatury trzech najodpowiedniejszych gospodarzy, "delegat" odezwał się w te mniej-więcej słowa:

— Wybierzcie, kogo zechcecie ale moim obowiązkiem jest powiedzieć wam co następuje:

Po pierwsze, od tego kogo wybierzecie na delegatów będą zależały przydziały ziemi, nawozów sztucznych,

kredytów, towarów UNRRA zarówno dla gminy jak i dla was. Jeżeli wybierzecie ludzi odpowiadających władzom w Warszawie, wszystko będzie dobrze. W przeciwnym razie... mogą o was zapomnieć, bo nie będzie komu upominać się o wasze sprawy.

Po drugie, jeżeli wybierzecie ludzi nieznanych w Warszawie, któż zaręczy, że to nie są ukryci faszyci? A wiecie jaki los spotyka faszystów, bezczelnie pchających się do polityki? Giną marnie....

Zebrani przypomnieli sobie, że właśnie przed paru tygodniami z ich gminy zginął bez śladu prezes miejscowego P.S.L. a w pobliskim miasteczku zastrzelono innego działacza ludowego.

Delegat śledził bacznie zachowanie się sali i zakończył przemówienie poleceniem wyboru trzech komunistów, "których znają w Warszawie z najlepszej strony...."

Drodzy Czytelnicy! Czy znając straszne doświadczenia narodu polskiego i jego zmęczenie siedmioletnimi prześladowaniami, terór i bezwzględność władz reżimowych, tępiących wszelką wolność i wszelki opór gwałtem i głodem dziwicie się, że w końcu komuniści wygrali wybory, nie mając za sobą ani jednego zwolennika?

Oto jeszcze jedno wyjaśnienie zagadki "wyborów" polskich, zagadki, której wielu ludzi na zachodzie nie może zrozumieć....

A przecież tak zwane wybory, które mają się odbyć w Polsce w styczniu tysiąc dziewięćset czterdziestego siódmego roku przeprowadzać będzie nie jeden "delegat", ale totalistyczny reżim, mający poparcie bagnetów sowieckich i dysponujący cłbrzymią armją policyjną, bojówkami komunistycznymi i co najważniejsze nieograniczoną władzą życia i śmierci nad każdym obywatelem.

A jednak znaczna część prasy amerykańskiej i nasz rząd w Washingtonie wciąż przywiązują wagę do tak zwanych wyborów w Polsce, idąc w ten sposób na rękę sprytnej grze moskiewskiej.

Za dymną zasłoną komedji tak zwanych wyborów dokonuje się w naszych oczach grzebanie niepodległości i wolności Polski. Jest naszym świętym obowiązkiem przeprowadzić obecnie jaknajbardziej zdecydowaną kampanję wydawniczą i interwencyjną by sprawę Polski, przykrytą wciąż całą górą kłamstw i obłudy, postawić wreszcie jasno w oczach całego świata!

Piękne, artystycznie wykonane, wielokolorowe

## Kartki Świąteczne

MALARZY POLSKICH

S. CHROSTOWSKIEGO

I. LORENTOWICZ

Z. STRYJEŃSKIEJ

i M. WERTEN

Do nabycia w  
"TYGODNIKU POLSKIM"  
157 East 64 St., New York City

Komplet 15 kartek \$1.50

Zamawiajcie natychmiast!

# TYDZIEŃ POLITYCZNY

Zarówno walne zgromadzenie Narodów Zjednoczonych jak i konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki zostały zakończone. Ostatnie dwa tygodnie obradowano i konferowano w pośpiechu największym, aby zdążyć do domów na czas świąt nadchodzących. Ten to pośpiech odbił się na treści uchwał, które formułowano, dyskutowano i uzgadniano, myśląc o jak najszybszym zakończeniu obrad. Przebieg, naprzykład, dyskusji i całego traktowania sprawy ograniczenia zbrojeń oraz kwestji ujawnienia oraz skontrolowania sił zbrojnych, utrzymywanych teraz po za granicami własnego kraju a także — jak tego żądały z początku Stany Zjednoczone i Wielka Brytania — wewnątrz kraju własnego, był dowodem nietylko wielkiego pośpiechu ale również i dosyć krętych manewrów, w czym celowała głównie delegacja sowiecka. Delegacji sowieckiej szło, przede wszystkim, o ujawnienie amerykańskiego stanu rezerw i zdolności produkcyjnej bomb atomowych, pozatem o utracenie amerykańskiego projektu kontroli energii atomowej i utrzymanie prawa weta, w rzeczach dotyczących wykonywania tej kontroli. Ażeby cele swe osiągnąć, Mołotow wysunął przed kilku tygodniami, projekt generalnego ograniczenia zbrojeń, aby wewnątrz tego projektu przeforsować swoje dezzyderaty w sprawie bomb atomowych, utrzymać prawo weta, a jednocześnie odsunąć jak najdalej termin ujawnienia sił zbrojnych utrzymywanych po za granicami Rosji Sowieckiej. Delegacji zaś amerykańskiej i brytyjskiej zależało natomiast na tem, aby kwestję kontroli energii atomowej, to jest właściwie bomb atomowych, uniezależnić od Rady Bezpieczeństwa i od prawa weta a jednocześnie już teraz przeforsować uchwałę o ujawnieniu sił zbrojnych nietylko w krajach okupowanych ale także i wewnątrz kraju własnego, czemu się sprzeciwił Mołotow. W toku pośpiesznie prowadzonych, bardzo ożywionych obrad nastąpiło zupełnie pomieszanie wszystkich tych spraw i to w taki sposób, że w pewnych momentach delegacji nie mogli sobie zdawać sprawy nad czem głosują. Z tej generalnej konfuzji wyłoniła się uchwała zalecająca ograniczenie zbrojeń; realizacją tej uchwały ma się zająć Sekretarjat Generalny UN, któremu polecono rzecz przygotować i zwołać na wiosnę 1947 roku konferencję rozbrojeniową. Natomiast rezolucja w sprawie natychmiastowego ujawnienia i skontrolowania stanu sił zbrojnych nie została przyjęta. Wszystko to odbywało się, trzeba podkreślić raz jeszcze, w atmosferze ogólnego zamieszania, wywoła-

nego przede wszystkim tem, że delegacji sowieccy: Mołotow, Wyszynskij, Gromyko manewrowali w sposób iście bolszewicki: to wyrażając swą zgodę, to ją cofając, pod osłoną nowej formuły bądź dodatków do formuł już przedstawionych.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki ułożyła, w zasadzie, traktaty pokojowe dla pięciu krajów-satelitów Niemiec. Jak już poprzednio, na tem miejscu było podkreślane, traktaty te, zwłaszcza międzynarodowo najważniejszy traktat pokojowy z Włochami, zawierający w sobie regulację kwestji Triestu, stanowi zlepek kompromisów i, chociaż na papierze wszystko to zostało ułożone, ponumerowane, powiązane w rozdziały i artykuły, można przewidywać, bez błędu, że traktaty te funkcjonować sprawnie nie będą. Nad Adrjatykiem — w Trieście — uformowano teraz nowe ogniska konfliktów, na podobieństwo Gdańska, po pierwszej wojnie światowej. Także i na Bałkanach ułożone teraz i definitywnie zaakceptowane traktaty pokojowe z krajami bałkańskimi: Bugarją, Rumunją, a również i z Węgrami, nie będą w stanie działać, jako instrument prawny, zabezpieczający pokój w tej. zawsze podminowanej części kontynentu europejskiego. Podpisanie traktatów pokojowych z krajami satelitami Niemiec wyznaczono na początek marca nadchodzącego 1947 roku, w Paryżu; nowa konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki ma się odbyć w marcu roku przyszłego, w Moskwie, w celu rozważenia kwestji traktatów pokojo-

wych z Niemcami i Austrią. Narazie, polecono komisji zastępców ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki przeprowadzić przesłuchy z krajami bezpośrednio zainteresowanymi w sprawach, dotyczących traktatu pokojowego z Niemcami. Jest takich krajów kilkanaście; ostatnio, żądanie dopuszczenia do stołu konferencyjnego zgłaszają także i rządy nowo-utworzonych przez władze okupacyjne, krajów niemieckich oraz rząd austriacki.

Z wypadków, zaszyłych ostatnimi dniami, na terenie międzynarodowym, na specjalne zaznaczenie zasługuje upadek "autonomicznego rządu" Azerbajdżanu. Rząd ten, jak wiadomo, utworzył się przed niespełna rokiem, pod ochroną bagnatów wojsk okupacyjnych sowieckich. Tyle krzyczano, w najrozmaitszych językach, że rząd ten, to "przejaw woli narodu azerbajdżańskiego", że to zwycięstwo "demokracji nad reakcyjnymi klikami", rządzącymi w Teheranie i t. p. Rząd irański, kierowany przez wytrwanego Ghavama, niewątpliwie, zdawał sobie sprawę z istotnego charakteru i istotnej siły tego "ludowego rządu autonomicznego Azerbajdżanu", ale cierpliwie wyczekiwał momentu odpowiedniego, aby tę perską agenturę sowiecką zlikwidować. Moment taki, z punktu strategii dyplomatycznej, nadszedł z chwilą rozpisania wyborów parlamentarnych (meżlisowych), uzasadnionych wobec Rosji Sowieckiej koniecznością zatwierdzenia układu naftowego sowiecko-irańskiego, taktycznie zaś był owinięty w konieczność utrzymania porządku przez żandarmerję i wojska perskie w okresie wyborczym. Pomimo parokrotnych "ostrzeżeń przyjaznych", uczynionych przez Sadżikowa, ambasadora sowieckiego w Teheranie, rząd irański wysłał w kierunku autonomicznego Azerbajdżanu silniejsze oddziały wojskowe i policyjne, które po dwóch dniach operowania zmusiły "armję" azerbajdżańską do kapitulacji; "demokratyczny rząd azerbajdżański" uciekł na terytorjum sowieckie. Bezspornie, prestiż sowiecki na Bliskim i Środkowym Wschodzie został silnie dotknięty; jedna z szopek, zorganizowanych przez sowiecką dyplomację i Komitern moskiewski, przy pomocy bagnatów sowieckich, została zlikwidowana. Ujawniona została jedna, z publicznych zresztą tajemnic, wszystkich rządów, narzuconych narodom wschodniej, południowo-wschodniej i północno-wschodniej Europy, przez Moskwę. Podstawa władzy wszystkich tych Gróz, Titów, Bierutów jest bowiem ta sama: sowieckie bagnety.



# KRONIKA POLSKO-AMERYKAŃSKA

## SERCE POLONJI

Przyjazd do Nowego Jorku na pokładzie statku "Ernie Pyle", kilkuset wymizerowanych, często torturom poddawanych przez Bezpiekę Polaków-Amerykan — odsłonił jeszcze raz wielkie serce Polonji, jej czułość na nieszczęście i nędzę braci z Polski i wzruszającą troskliwość.

Ich tragiczne i pełne smutku oraz ludzkiej poniewierki opowieści otworzyły oczy nielicznym niedowiarkom, optymistom i sceptykom.

Na wieść o przyjeździe zorganizowała Polonja samorządna pomoc dla tych którzy jej potrzebowali (a było i jest ich wielu). Księża, organizacje i towarzyszenia — wszyscy czynili, co w ich mocy by przyjąć nie tylko z pomocą materialną ale i moralną. W akcji tej żywy i wielce skuteczny udział wziął "Nowy Świat", przyczyniając się do jej powodzenia. Pomoc ta jest nadal potrzebna: dach nad głową dla bezdomnych, fundusze, odzież. I tym razem — wiemy to dobrze — serce Polonji nie zawiedzie.

## LISTA HONOROWA

Zamknięcie granic Polski siedemnastu pismom polsko-amerykańskim wśród których znalazł się również i "Tygodnik Polski", stworzyło listę honorową tych pism które bezkompromisowo toczą walkę z tym bezmiarom teroru i gwałtów panujących w Polsce, ogromem opresji szerzonej i praktykowanej w tak haniebnym sposób przez marionetki reżymu warszawskiego.

Zgodny chór "wyklętych" pism — do którego przyłącza się "Tygodnik Polski", poczytuje sobie za zaszczyt umieszczenie ich na tej niekompletnej zresztą liście, która jest jaskrawem

zaprzeczeniem nawet jakiejś parodji wolności słowa i prasy głoszonych tak buńczucznie i bezwstydnie przez "ręcznika prasowego Min. Spraw Zagr." zwącego się generałem Groszem.

Nie zgadzamy się jednakże z pokutującą jeszcze wśród nas opinią, wyrażoną przez jedno z pism polsko-amerykańskich, a głoszącą przekonanie, że wybory w Polsce dopuszczą do głosu inny rząd, rząd prawdziwie polski. Czas jest by Polacy przestali się ludzić tymi złudnymi nadziejami w których tyle szkodliwej wiary pokładają, wciąż jeszcze naiwni, adherenci zobowiązań sowieckich w Jałcie. Im prędzej pozbędziemy się tych urojeń, im szybciej przestaniemy zatruwać się tym opjum aplikowanym zachodniej dyplomacji przez czerwonych znachorów, tem skuteczniej i łatwiej potrafiemy przekonać Zachód, że liczenie na uciążliwą grę ze strony Moskwy, jest mrzonką przedłużającą cierpienia i męki niewolnego narodu polskiego.

## PRZEDSTAWICIELE KONGRESU POLONJI W NIEMCZECH

Objazd obozów wysiedleńców polskich w Niemczech przez delegację Kongresu Polonji zaczyna wydawać realne rezultaty. Oto na ostatnim posiedzeniu zarządu wykonawczego Kongresu Polonji w Chicago, zapadła uchwała wysłania do Niemiec stałego przedstawiciela którego zadaniem będzie roztoczenie opieki nad wysiedleńcami polskimi i interwencja w ich sprawach u okupacyjnych władz wojskowych. Niewątpliwie czujne oko tego obserwatora i reprezentanta kilku milionów obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia utrudni złośliwą i nieludzką robotę wszystkich tych, którzy pragną uniemożliwić życie Polakom w obozach.

Odpowiednikiem tej placówki kongresowej w Niemczech będzie specjalny reprezentant w Washingtonie którego zadaniem będzie interwencja u władz federalnych a więc i imigracyjnych w sprawach dotyczących wysiedleńców polskich. Ważna to, celowa i godna pochwały decyzja.

## IZOLACJA "OSÓBEK"

Polonja od samego początku odcięta się wyraźną linią od reżymu warszawskiego. Niedawno, prezes Rozmarek przemawiając w Chicago przypomniał Polonji o obowiązku zwalczania i bojkotowania wszystkich tych którzy utrzymują stosunki z marionetkami warszawskimi i ich agentami na tujszym terenie.

## PO POWROCIE DELEGACJI KONGRESU POLONJI

Prasa polsko-amerykańska i czysto amerykańska miała okazję wystąpić obszernego sprawozdania z podróży po Europie złożonego przez prezesa I. Nurkiewicza. Ze spostrzeżeń i relacji które już obszernie omawiane były na łamach prasy codziennej, napawa nas radością autorytet którym się cieszy już w skali światowej Kongres Polonji amerykańskiej. Reprezentanci Kongresu mieli otwarte drzwi wielu najwyższych urzędów państwowych w różnych krajach europejskich a ich głos podnoszony w obronie Polski słuchany był z uwagą, spostrzeżenia, interwencje i memorjały przyjmowane chętnie, a niejednokrotnie zasięgano ich opinii.

Duży to kapitał złożony cierpliwą pracą — kapitał który przy dalszych skoordynowanych wysiłkach musi wydać pozytywne rezultaty.

## DIANA TAUBER ŻEGNA SIĘ Z POLONJĄ

Angielka, porucznik armji polskiej, p. Diana Tauber która spędziła kilka miesięcy w Stanach objeżdżając ośrodki polonijne i czysto amerykańskie z odczytami poświęconymi sprawie Polski Walczącej, wraca na swe stanowisko oficera kulturalno-opiekunczego przy I dywizji pancerniej wojsk polskich.

Opuszczając Stany w pierwszych dniach stycznia roku przyszłego por. D. Tauber w tych słowach żegna się z Polonią amerykańską:

"Wracając do mej Dywizji, wyrażam słowa podziwu i jak największego uznania za patriotyzm Polonji Amerykańskiej, za jej dotychczasową dzielną postawę w obronie najszytniejszych ideałów ludzkości, z których wypływa miłość do Polski i obrona niewygastych praw do pełnej wolności i prawdziwej niepodległości".



# OPINJE I ZDARZENIA

## NAGRODA NOBLA DLA POLAKA

W tym roku nagrodę Nobla w dziedzinie literatury otrzymał Herman Hesse, pisarz niemiecki, oddawna wprawdzie zamieszkały w Szwajcarii, ale bądź co bądź reprezentujący literaturę narodu, który dokonał największego w nowożytnych dziejach zniszczenia kultury, o którym więc trudno powiedzieć, aby zasługiwał na to wysokie odznaczenie właśnie w pierwszym roku po wojnie.

W roku ubiegłym — nagroda ta przypadła Gabrielii Mistral, doskonałej poetce chilijskiej, mającej jednak za sobą bardzo szczupły dorobek, odznaczonej więc przedewszystkiem jako przedstawicielka twórczości południowo-amerykańskiej.

Słowem jak widać — Akademia Szwedzka ma duże trudności z przyznaniem swego laura literackiego i dzisiejsza jej sytuacja nie przypomina bynajmniej tych niedawnych jeszcze lat, kiedy to sędziowie sztokholmscy mogli swobodnie wybierać między Wellsem, Galsworthym, Hardym, Anatolem Francem, Romanem Rollandem, Gorkim, Tomaszem Mannem — i kiedy we wszystkich krajach pełno było talentów, godnych odkrycia ich dla świata.

Należałoby więc tembardziej pomyśleć o kandydaturze polskiej do tej nagrody, jako wyrazu hołdu dla narodu, który tyle dla kultury w tej wojnie poświęcił i tak nieugięcie o nią walczył — a pozatem jako o odznaczenie dla kogoś z pisarzy polskich, których wielu stoi stanowczo na poziomie ostatnio odznaczonych laureatów.

W r. 1940 ówczesny polski minister spraw zagranicznych Zaleski, działając w imieniu zmuszonej do milczenia Akademii Krakowskiej, zgłosił w Sztokholmie kandydaturę Wittlina, którego "Sól ziemi", reprezentująca najszlachetniejsze pierwiastki ogólnoludzkie literatury polskiej — wyjątkowo nadaje się do tego odznaczenia. Tę kandydaturę należałoby teraz ponowić, sugerując sędziom sztokholmskim jako drugą kandydaturę Zofji Kossak, dziś już znanej w całym świecie z przekładów swoich historycznych powieści. Procedura zgłaszania kandydatów wymaga podobno wystąpienia w danej sprawie Akademii Naukowej lub Literackiej danego kraju. Polska Akademia Literatury nie została zdaje się, wrócona do życia — prawdopodobnie za karę, że w swoim czasie "wylała" za plagiat obecnego "ministra" Rzymowskiego. Zajęcie się więc sprawą polskich kandydatów do nagrody Nobla — byłoby obowiązkiem Krakowskiej Akademii Umiejętności. Mamy nadzieję że wykorzysta ona tę dobrą okazję — aby przypomnieć światu

o roli Polski w kulturze światowej i że żadna interwencja "zgóry" nie wpłynie na postawienie jako polskich kandydatów do nagrody Nobla — Przybosa, Żółkiewskiego albo Minikiewicza.

## S. P. ALINA GRYFICZ-MIELEWSKA

Umarła w Polsce w biedzie i opuszczeniu Alina Gryficz-Mielewska, niegdyś gwiazda sceny polskiej, jedno z najbardziej fascynujących zjawisk kobiecych w naszym teatrze. Alina Gryficz-Mielewska miała warunki teatralne niepospolite, pyszną renesansową urodę, głos zmysłowy o brzmieniu zniewalającym, którego nie można było zapomnieć. Jej każde pojawienie się na scenie było rewelacją kobiecości, było właśnie pojawieniem się gwiazdy, która zachwycała spojrzeniem i rozstrzygała samą postacią swą atmosferę pełnego zmysłowości uroku. Alina Gryficz-Mielewska, z domu panna Jaxa Dębicka, musiała przezwyciężyć ówczesne przesady swej sfery — aby pójść za swem powołaniem. "Uciekała" jak to się wtedy mówiło z ziemiańskiego dworu do teatru i wkrótce potem po-

ślubiła jednego z największych aktorów epoki, Andrzeja Mielewskiego. Po jego śmierci, przy końcu poprzedniej wojny, przeniosła się do Warszawy i tutaj z pięknej aktorki farsowej stała się w krótkim czasie prawdziwą, w wielkim stylu artystką komedjową, której kreacja w "Niebieskim lisie", "Ósmej żonie Sinobrodego" i wielka dramatyczna rola w "Tańcu przed zwierciadłem" de Currela, były prawdziwymi dziełami aktorskiej sztuki, objawieniami indywidualności kobiecej do żadnej innej niepodobnej.

Alina Gryficz Mielewska w pełni powodziła, kiedy talent jej objętywał rozwój niezwykły — zesłała ze sceny, pozostawiając po sobie legendę. Wyszła zamaż za jednego z najbogatszych łódzkich królów przemysłowych Leona Grohmana i odtąd Warszawa widywała ją tylko przelotnie, zawsze jednakowo piękną, ubraną z najwyższą elegancją, roztaczającą wokół siebie ten sam zawsze urok. Jej śmierć w najgorszych warunkach obecnego polskiego życia, budzi wśród tych wszystkich, którzy widzieli ją na scenie, ulegali jej czarowi wspomnienia pełne rzcwności i ciepła. W tem wspomnieniu miesza się uśmiech Warszawy, świetność polskiego teatru i nerwowa zmysłowa kobieca poezja, która była sekretem Mielewskiej.

## PAMIĘTAJ O GŁODNYCH W POLSCE



*Świetny aktor polski, Jerzy Leszczyński, po ciężkim zapaleniu płuc, spędził tego lata pierwszy powojenny urlop i równocześnie rekonwalescencję w Zakopanem.*

### STANISŁAW STANISŁAWSKI ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE

Wśród aktorów, którzy zmarli w czasie wojny, a których żałobna lista — przez ilość i jakość znajdujących się na niej nazwisk jest dokumentem prawdziwego pogromu polskiego teatru, opakaliśmy również jednego z najbardziej lubianych, sumiennych i użytecznych — Stanisława Stanisławskiego. List niedawno nas z kraju doszły, wyjawia obecnie straszne szczegóły tej śmierci.

Stanisławski, który był pochodzenia żydowskiego i nazywał się Dratman, zagrożony łosem wielu tysięcy Żydów polskich — odebrał sobie życie.

### ELLIOT ROOSEVELT PRZECIWKO STANOM ZJEDNOCZONYM

Elliot Roosevelt, który w swej książce włożył w usta prezydenta Roosevelta nieprawdopodobne i kompromitujące go opinie — pojechał niedawno ze swą żoną, była aktorką filmową Fay Emerson do Rosji. Wiedzieliśmy, że ta podróż może mieć tylko jeden cel: dostarczyć salonowemu bolszewikowi argumentów i tematów do jego propagandowej działalności ku chwale Stalina; nie mieliśmy żadnych wątpliwości, że Elliot Roosevelt będzie na to, co mu pokażą patrzył okiem swoich gospodarzy i że nie zobaczy niczego, poza tem co bolszewicy reklamują jako dowody swej potęgi, demokracji i kultury.

Zdaje się jednak, że bolszewicka skwapliwość Elliota Roosevelta przeszła najgorsze oczekiwania tych, co się po nim spodziewali najgorszych rzeczy. Elliot Roosevelt bowiem, nie czekając nawet na wyjazd z Rosji, jeszcze w Moskwie nagażał nieprawdopodobnych bredni, które podał nowojorski "Newsweek", bredni nie tylko wystawiających politykę rosyjską ale również atakujących rzekomy imperjalizm Stanów Zjednoczonych, co ze strony obywatela amerykańskiego i do tego noszącego takie nazwisko jest czynem przechodzącym granice dopuszczalnej wolności słowa i poprostu surowej kary godnym.

Elliot Roosevelt nie jest oczywiście osobą, mogącą na polityce amerykańskiej albo na opinii amerykańskiej zaważyć i ludzie poważni i dobrze poinformowani wiedzą dobrze co o nim sądzić — jego więc moskiewskie wystąpienia — nie będą miały żadnego realnego wpływu i trafić mogą tylko do tych, do których już przedtem bolszewicy trafili. To jednak co w chwili napięcia pomiędzy swym krajem a Sowietami ośmielił się powiedzieć o polityce Stanów Zjednoczonych, to że dał surowej propagandzie w sporze ze swą ojczyzną jest jaskrawym dowodem, że każdy bolszewik, każdy przyjaciel Sowietów jest

z natury rzeczy wrogiem Stanów Zjednoczonych, że prowadzi robotę przeciw Stanom Zjednoczonym. Czytając brednie Elliota Roosevelta nie można o tem wątpić.

### SAMBORSKI W RIO

Aktor Bogusław Samborski, jeden z nielicznych ale i najpodlejszych zdrajców narodu polskiego, który w czasie wojny wyrzekł się narodowości polskiej i pracował dla Niemców, używając pseudonimu Gottlieb Sambor i występując nawet w filmach antypolskich, nie zginął, jak donoszono, od sprawiedliwej kary, ale, uszedłszy jej, wyłudował w Rio de Janeiro, gdzie ma rozpocząć występy w teatrze "Os Comediantes".

Wiadomość ta doszła do Polski wywołując powszechne wzburzenie, zdrada bowiem Samborskiego była tak jawna, tak ohydna — że niema w społeczeństwie nikogo kto by go bronił, kto by nie domagał się sądu nad nim. Oburzenie to zwraca się również przeciwko znanemu reżyserowi polskiemu, kierownikowi trupy "Os Comediantes" Zbigniewowi Ziemińskiemu, który Samborskiego zaangażował. Jak dowiadujemy się świetna artystka Lena Eichler-Stypińska w związku z tą sprawą zerwała wszelkie stosunki z tym teatrem.

### DOWCIP MISTINGUETTE

Znana śpiewaczka kabaretowa francuska Mistinguette słynie z wiecznej młodości. Niedawno przyszła na jakiś bardzo zamknięty pokaz mód, na który zapomniała przynieść zaproszenia. Przy wejściu odźwierny, który jej nie znał, prosi o bilet. Mistinguette zdziwiona tłumaczy się, że przecież ona chyba nie potrzebuje się legitymować.

Na to odźwierny "Ale kto pani jest?"

A Mistinguette w pasji:  
"Jako kto ja jestem? Czy pan nie widzi? Jestem Sara Bernhardt."

### P I S M A

#### ADAMA MICKIEWICZA

w wydaniu Polish American Book Co  
w Chicago

sześć tomów w trzech książkach  
w nowym wydaniu drukowane  
na najlepszym papierze, ilustrowane,  
oprawne **cena \$5.00**

#### PAŃ TADEUSZ — Cena \$1.50

Są do nabycia w administracji  
"Tygodnika Polskiego", 157 E. 64 St.,  
New York 21, N. Y.

## BIBLIOTEKA POLSKA

157 EAST 64th STREET  
NEW YORK, N. Y.

poleca następujące wydawnictwa:

"**PODZWONNE ZA KAPRALA SZCZAPĘ**" Wierzyńskiego (75c) jest poetyckim protestem przeciw klęsce Polski i poetycką rozprawą z ukrytymi i jawnymi przyczynami tej klęski. Poemat ten toczy się po kilku torach, od filipiki i pamfletu do elegji i apoteozy, a kończy się potwierdzeniem nieprzemijalnej siły narodu, pieśnią o "Polsce wiekuistej".

"**O LITERATURZE POLSKIEJ**" Lechonia (cena \$3.00 w oprawie) jest cykl m wykładów, wygłoszonych w uniwersytecie polskim, który powstał w Paryżu w roku 1939, po zajęciu Polski przez Niemców. Dalekie od wszelkiego scholastycyzmu a pełne nowego spojrzenia na polskich pisarzy, wykłady te są przykuwającą lekturą a jednocześnie pożytecznym podręcznikiem dla nauczycieli i uczniów.

"**ARJA Z KURANTEM**" Lechonia (cena \$1.25, w oprawie \$2.00) opatrzona wstępem Stanisława Balińskiego, zawiera utwory liryczne i patriotyczne, z których wiele stało się własnością wszystkich Polaków. Wiersze te, pełne klasycznego umiaru i gorące w swej treści wewnętrznej, są najlepszą próbą stylu i sztuki poetyckiego Lechonia.

"**KRZYŻE I MIECZE**" Wierzyńskiego (cena \$3.00 w oprawie) przedstawiają wierny obraz doli polskiej ostatnich czasów i oddają wszystko, co ją wypełniało: polską walkę i polską krzywdę. Zbiór ten stanowi właściwie jeden duży cykl i jest szczytorem wzniesieniem twórczości Wierzyńskiego.

"Biblioteka Polska" ma zapewnione współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich przebywających na wolności. Jako najbliższe wydawnictwa ukażą się prace: Oskara Haleckiego, Zygmunta Nowakowskiego, Tymona Terleckiego, Józefa Wittlina i innych.

"Biblioteka Polska" przystąpi również do wydawania prac politycznych, zaczynając od rozpraw Tomasza Arciszewskiego i Jana Wolnego.

## W kilku słowach

### Z POLSKI

**W. KOSTEK-BIERNACKI**, który od marca przebywa w więzieniu stanął, jak podaje radio warszawskie, w dn. 10 grudnia przed sądem. Kostek-Biernacki oskarżony jest z art. 5 dekretu "o odpowiedzialności za klęskę wojenną i faszystację życia państwowego". Artykuł ten przewiduje karę śmierci.

**JOZEF PUTEK**, minister Poczty i Telegrafów w rządzie tymczasowym i członek komunistycznego SL, udzielił wywiadu prasowego w związku z ogłoszonym zniesieniem cenzury korespondencji. Stwierdził on m. inn., że dotąd zdarzały się wypadki, iż "ktoś" chciał sobie w sposób prawem nieprzewidziany "ułatwić" wywiad i kontrolował pocztę, lecz że obecnie wobec nowej ustawy wydał polecenie, aby wykonywanie cenzury zanichano. Kto wie, może UB, posłucha ministra poczty.

**RĘKOPIS "PANA TADEUSZA"** zaginął. Stanowił on własność biblioteki hr. Tarnowskich w Dzikowie i przechowywany był tam wraz z Kroniką Kadłubka i Statutem Wiślickim, które na szczęście ocalały.

**FILM O OSWIECIMIU** nakręca w Polsce wytwórnia "Film Polski".

**KSAWERY DUNIKOWSKI** mimo podeszłego wieku i przejść w Oświęcimiu tworzy nadal. Otrzymał on nagrodę za projekt pomnika Powstańca Śląskiego.

**STRATY WOJENNE POLSKI** w zakresie firm wydawniczych sięgają 98%, w księgarniach — 85%, w wypożyczalniach — 90%, w bibliotekach publicznych — 85%, w bibliotekach prywatnych — 70%.

**50,000 SAMOCHODÓW** zarejestrowanych jest w Polsce. Znaczna część pochodzi z demobilu niemieckiego. Polska produkcja samochodowa rozpoczyna się dopiero w r. 1948.

**9 STOCZNI** posiada obecnie Polska: 4 w Gdańsku, 2 w Gdyni, 2 w Szczecinie i 1 w Elblągu.

**RADJOSTACJA RASZYŃSKA** otrzymała nazwę radiostacji im. Mieczysława Niedziałkowskiego. Na forcie mokotowskim uruchomiono nową radiostację, która nadawać będzie audycje, jako Warszawa II. Radiostacja ta otrzymała nazwę radiostacji im. Stefana Starzyńskiego.

**PLAC NAPOLEONA** po odbudowie ma być siedzibą banków i instytucji kredytowych. Prowadzone są badania, czy gmach Prudentialu może być odbudowany.

**LUCYNA MESSAL**, popularna artystka operetkowa obchodziła 50-cio lecie swej pracy scenicznej.

**DWA LISTY Z KRAJU**, pisane do przyjaciela w strefie angielskiej. Autorem jest człowiek, zajmujący dziś odpowiedzialne stanowisko w Polsce, człowiek z wielkim poczuciem odpowiedzialności — i który wrócił do Kraju natychmiast po uwolnieniu z obozu.

W pierwszym z listów namawia kolegów do powrotu w myśl tezy, że "dla Kraju pracować można tylko w Kraju". Było to pół roku temu.

A oto wyjątki z ostatniego listu, datowanego 5-go października br.:

"Moi kochani! Dawno bardzo nie mieliśmy od was wiadomości, a tymczasem różne mię trapią niepokoje. I choć chciałem pisać, by raz jeszcze namawiać na to samo co zwykle, ale zmieniłem zdanie na różne, różne sprawy. Trudno zresztą pisać o tem wyraźnie, w tak krótkim liście, ale tam, gdzie jest niebezpiecznie, tam lepiej być samemu, zwłaszcza gdy chodzi o bliskich. Zresztą to dopiero jakby chmurki małe, co z dalekich horyzontów nadchodzą, by próbować zasłonić słońce".

"Właściwie mamy jeszcze lato i doniedawna pogoda prześliczna. Skerzystałem z paru dni urlopu i objechałem pół Polski. Byłem we Wrocławiu, w Wałbrzychu i w Solicach. Cieplice wykwiłne jak z czasów niewojennych. Wałbrzych przepiękny. Dymiące komy kopalń i fabryk wśród gór i wyżyn przypominają krajobrazowo Grenobles i podnóże Alp. Dalej Wrocław, wygląda naprawdę ponuro, ale wśród bliskich czas zleciał mi przyjemnie. Tylko tam jeszcze dużo Niemców i stosunki z tej racji nie takie jak bym pragnął".

"Ty sobie nowet nie wycbrażasz, jak to trudno w praktyce pogodzić obowiązki chrześcijanina, Polaka i prawdziwego demokracji z rolą urzędnika państwowego. Nie życzę ci tego kiedy próbować. Choć mię jeszcze zatrzymywano musiałem jechać na Kraków, tam jest dzisiaj Eldorado pozorne, ale ja tam nie chciałbym mieszkać, choć przyznaję, że miasto pięknie wygląda. Tylko, że i tam, jak wszędzie mało kto pracuje, a jeszcze mniej z pracy żyje. Handel a właściwie "szaber", oraz okradanie państwa uchodzi za najmądrzejszy sposób życia. Urzędników zarabiających po 5-10 tysięcy, spotykasz wydających 20 tysięcy w jeden wieczór. I co ważniejsze, nikt się temu nie dziwi".

"Widzisz, to moja wada robić takie dygresje, gdy chciałem ci pisać o naszej pogodzie, która już mija. I gdy tak teraz muszę czasem w dżdżysty dzień jechać na inspekcję, a wiatr mi wieje prosto w twarz, jak zawsze w życiu i deszcz bryzga w oczy, to czasem melancholijne nadchodzą myśli".

"Wyrzucam sobie wtedy, że właśnie

robi się dużo, ale nie to co najważniejsze".

"I choć nigdy dobrze nie rozumiałem Ewangelji o Marji i Marcie, siostrach Łazarza, jednak czuję podświadomie, coś w rodzaju niepokoju i niepewności . . ."

### Z OBOZÓW POLSKICH W NIEMCZECH

**CO MYSLI UNRRA O KONGRESIE POLONJI AMERYKAŃSKIEJ.** W okresie pobytu na terenie Niemiec zachodnich delegacji Kongresu Polonji Amerykańskiej — Dyrekcja UNRRA na strefę francuską rozesała do wszystkich team'ów UNRRA w tej strefie pismo, które podajemy w wierszonym tłumaczeniu.

"Haslach. 10. października 1946. Do Panów Dyrektorów Team'ów. Nr. 15/550 Dotyczy: Kongresu Polonji Amerykańskiej.

Pragniemy zwrócić uwagę Panów na czteroosobową delegację Kongresu Polonji Amerykańskiej, która przybyła do Europy, by zwiedzić obozy wysiedleńców w których przebywają Polacy. Delegaci przedstawiają się jako rzeczownicy wszystkich Polaków amerykańskich, lecz ich aktywność ma charakter zdecydowanie antyrepatriacyjny. Należy więc odmówić dostępu do obozów tym osobnikom, którzyby zgłaszali się w imieniu tej organizacji i którzyby mogli siać zamęt w umysłach oraz narazić na niebezpieczeństwo nasz program repatriacyjny.

Podpisano: G. E. Seville — Asystent Dyrektora Field Operations Department".

Miejmy nadzieję, że opinia polsko-amerykańska po zawnazaniu się z tym niezwykle dokumentem również wypowie swoje zdania o "Field Operations Department" UNRRA'y w strefie francuskiej.

**AKCJA UNRRA** zamykania szkół polskich w strefie amerykańskiej nie ustala, a szkoły już zamknięte nie zostały ponownie otwarte.

**NA TERENIE BAWARJI** znów zlikwidowano szereg ośrodków polskich, a ludność przeniesiono gdzieś indziej. I tak obozy -Ansbach-Bleisdorn, Ambery K.-Wilhelm-Kaserne, Aschaffenburg przeniesiono do Durzyna Wildflecken. Obozy Dingolfing — Isaarnoss, Ganacker i Gankofen przeniesiono do Lechowa. Również do Lechowa przeniesiono ośrodki Regensburg, Osterhofen. Ośrodek w Regensburg został rozparcelowany, bo opozycja części przeniesionej do Lechowa inne części przeniesiono do Koberga i Weiden. Większość obozów z W. Hessa przeniesiono do Durzyna. W ogóle daje się zauważyć tendencję skupienia Polaków w kilku większych ośrodkach. I tak np. Durzyn, Lechów, Weiden są już ogromnymi przeludnionymi skupiskami.

## Kronika katolicka

„...Męka milionów niewinnych istot, ich sponiewieranie, straszliwe agonie muszą wydać plon, który przebyte cierpienia usprawiedliwi, uczyni aktem celowym i twórczym. Zmarli rzucili siew. Nam, żywym, przypada ziarno kielkujące hodować i zżęte znowo zgromadzić do gumna-skarbnicy, z której czerpać będą przyszłe pokolenia.... Należy przemienić człowieka. Przemiany tej nie sprawi siła. Wszelki przymus nic uczyni nikogo lepszym, lecz gorszym.... Przemiana nastąpi dopiero, gdy ludzka wolna wola pocznie chcieć dobra, a nie zła, i zrozumie, w czym wolność jej leży. Bóg, który jest wolnością samą pragnie widzieć ludzi wolnymi, żąda, aby Go wystawiali wolni i nieprzymuszeni. On jest jedynym gwarantem wolności człowieczej, jedynym dawcą wolności, skarbu cenniejszego niż życie. Bez Boga nie ma wolności, jak bez słońca nie ma dnia. Bez Boga jest tylko łagier lub żalosna, politowania godna namiastka, zwana wolnością, a będąca takimże łagrem, tylko nieco lżejszym....“

(Zofja Kossak Szczucka: „Z OTCHEŁANI” — Przeżycia z Oświęcimia — Polski Dom Wydawniczy — Rzym 1946).

— O ROLI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W POLSCE dziennikarka angielska Mary Cavanaugh pisze: „W Polsce istnieje olbrzymie przywiązanie do Kościoła oraz wielki szacunek dla dóbr duchowych, które walczą z siłami materializmu i pogaństwa. Lud mimo utrudnień i szykan rządowych, masowo zapełnia świątynie i słucha wskazówek duchowieństwa polskiego”. Inna dziennikarka Frody Luce Lockhardt stwierdza, że Polacy „nie mają już dziś żadnych złudzeń co do zamiarów rządu warszawskiego. Wierzą jedynie w siłę religii katolickiej i w żywotność narodu polskiego, który przetrwać potrafił prześladowania narodowe i religijne“.

ANTYKATOLICKA PROPAGANDA w Polsce wykorzystana wypadek uprowadzenia przez partyzantów działaczki komunistycznej Ligi Kobiet w Łubinie, St. Roszkowskiej. Ponieważ uprzednio proboszcz miejscowy potępił działalność tej organizacji, prasa blokowa oskarżyła kler o nawoływanie do mordów politycznych. Liga Kobiet i Koło Posłanek (?) do KRN ogłosiły listy otwarte przeciw Episkopatowi. „Tygodnik Powszechny“, który wystąpił w obronie księdza nazwanego w „Głosie Ludu” organem „reakcji“.

ZE LWOWA DONOSZĄ, że wotywny kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej na Łyczakowie został przez bol-

szewików zamieniony na muzeum wojenne. Z Pl. Marjackiego usunięto figurę N. M. Panny, od której pochodziła nazwa placu. Ostatnio władze sowieckie miały uwięzić proboszcza rzymsko-katolickiego kościoła Marji Magdaleny, ks. Kłosa.

NOWA PARTJA KATOLICKA ma powstać przy grupie ludzi wydających znane katolickie tygodniki. Szczegółów brak. Podobno koła rządowe godzą się na takie załatwienie sprawy, natomiast władze kościelne zachowują rezerwę, co jest zupełnie zrozumiałe wobec ostatnich wypadków w kraju.

RELIKWIE SW. Stanisława bpa. zostały ofiarowane przez J. Em. Ks. Kardynała Sapiechę dla ołtarza w kaplicy dla polskich studentów w Londynie.

OŁTARZ WITA STWOSZA poddano gruntownemu odnowieniu, gdyż w czasie licznych transportów został uszkodzony. Ostatnio odnawiano go w r. 1932. Ołtarz ma 11 m. długości i 7 m. szerokości, największe figury środkowe dochodzą do 2,80 m., a całość składa się z 446 części zasadniczych, nie licząc części drobnych. Wnet ołtarz powróci na swe miejsce w kościele Marjackim.

O WYBITNEJ POMOCY NCWC czyli amerykańskiej organizacji charytatywnej, która objęła wszystkich cierpiących nędzę w Polsce, pisze szczególnie polska prasa katolicka. Ta właśnie akcja otworzyła wielu ludziom na całym świecie oczy, że Kościół jest doniosłą instytucją, jeśli chodzi o praktykę miłosierdzia nie słowem ale czynem. Akcja ta obejmuje wszystkich potrzebujących na świecie, bez względu na religię.

TYMCZASOWY RZĄD WARSZAWSKI rozpoczął od pewnego czasu wydawanie kosztownego i bogato ilustrowanego tygodnika polskiego dla dzieci o. t. „Świerszyk“.

Pismo obliczone jest na masowy zbyt i rozdzielanie jest bezpłatnie w szkołach. Wydaje je spółka wydawnicza „Czytelnik” o w dyskusjach prasowych na temat nowego pisma dla dzieci zdradzono, że dziecko polskie, wychowane w „nowej demokracji” nie potrzebuje ani Boga, ani religii, ani balastu patryjotycznego. Wskutek tego religię w piśmie przedstawia się jako zabobon, niezgodny z wiedzą i postępem XX wieku.

### ZJEDNUJCIE NOWYCH PRENUMERATORÓW

POTRZEBNI CZYŚCICIELE DO BUDYNKÓW biurowych, do pracy nocnej. Doświadczenie niepotrzebne — 4 godzin pracy — **bardzo dobra płaca.** Należy zgłosić się do pana Inge — 59 Pine St., New York City.

### LISTY DO REDAKCJI

Jeden z przyjaciół i nowojorskich prenumeratorów „Tygodnika Polskiego”, otrzymał z Danji poniższy list: Skodsborg, dnia 22. X. 1946.

Wielce Szanowny Panie!

Niezmiernie jesteśmy wdzięczni Panu za przesłane gazety i wycinki. Najbardziej ucieszyły nas dwie przesyłki „Tygodnika Polskiego”. Czasopismo to jest dla nas bardzo cenne z uwagi na wspaniałe artykuły i utwory literackie, jakie zawiera. Tu do Danji bardzo mało dostaje się polskich pism, a „Tygodnik Polski” przesłany przez Pana jest najlepszym, jakie dotychczas otrzymaliśmy.

Z ostatnio przesłanych wycinków obszerniej dowiedziałem się o Paradzie Pułaskiego w Nowym Jorku. Dzięki temu napisałem też coś o tem w naszym „Biuletynie”.

„Biuletyn”, który dzięki pani Sörensen dotarł aż do Pana, ma wygląd bardzo skromny, a w ostatnich dniach Duński Czerwony Krzyż, jako dostawca papieru zmniejszył dotychczas dostarczaną ilość papieru prawie o połowę. Ciągłe musimy walczyć z różnymi trudnościami, bo nie tylko ogranicza się nas ilość papieru, lecz również i miejscem. Przed kilku dniami przeniesiono nasz obóz (około 200 osób) do innego budynku hotelowego, bardzo już zniszczonego, w którym jest stosunkowo bardzo ciasno. W niewielkich pokojach hotelowych mieszka kilka osób tak, że często z trudem poruszają się w wąskich przejściach pomiędzy piętrowymi łóżkami. Na redakcję „Biuletynu” oddano jeden z najmniejszych pokoi o ścianach zniszczonych i brudnych. Pokój ten jest wilgotny i ponury z skąpym dostępem światła dziennego tak, że we wczesnych godzinach popołudniowych, trzeba korzystać ze światła elektrycznego. Służy on nie tylko jako pracownia, ale zarazem jako moje kompletne mieszkanie.

Przeżycia czasu okupacji niemieckiej, twarda łapa Gestapo i okropności obozu koncentracyjnego zahartowały nas; więc mimo tych wszystkich przeszkód, trudności i niewygód, wiernie trwamy w pracy dla dobra Ojczyzny naszej i rodaków tu na obczyźnie.

Życzliwość Pana też dodaje nam otuchy do ciągłej choć trudnej i żmudnej w tych warunkach pracy, za co jeszcze raz składam Panu w imieniu własnem jak również i moich współtowarzyszy niedoli najserdeczniejsze podziękowanie.

Szczerze wdzięczny

Alojzy Purdolf

Redakcja „Biuletynu”

Hotel Sóbád — Skodsborg  
Danía